Dzis 16 stron i „Panorama" w objętości 12 stron.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

REPUBLIKA

ROK III. | ŁODZ, NIEDZIELA 7 CZERWCA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 25 GROSZY | № 154

REDAKCJA I ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.



Żebrak: Łaskawco! Byłem niedawno bogatym kupcem. Wykoleiłem się Grabski mnie na nogi postawił.

Przechodzień: Rozumiem cię, przyjacielu! Jestem mnistrem komunikacji. Wiem, co to wykolejenie. I mnie Grabsk lada dzień zmusi do chodzenia piechotą Masz tu kwit na udział w zyskach z kolei.

Żebrak: Daj lepiej dwadzieścia groszy, łaskawco!

Ameryka się poci,

topi z gorąca, mdleje i słabnie.

Agencja Wschodnia.

Londyn, 6 czerwca

Z Nowego Jorku donoszą, że — po zimowych silnych mrozach dotknęła cale wybrzeże wschodnie Stanów Zjednoczonych sezonowa plaga, mianowicie fala upałów.

W ciągu kilku ostatnich dni zanotowano w Nowym Jorku 160 wypadków porażenia słonecznego, wogóle zaś liczba zasłabnięć skutkiem porażenia słonecznego dochodzi do kilku tysięcy.

Wł. Reymont — autor „Chłopów"

otoczony ciżbą żebraków.

Aby spełnić ich nagabywania musiałby wypłacić im całą nagrodę Nobla i jeszcze coś dopożyczyć.

Śród listów gratulacyjnych, które Władysław Reymont otrzymał z powodu przyznania mu nagrody Nobla, znalazła się dość spora ilość arcy-ciekawych dokumentów naszej obyczajowości.

Oto rozmaici mniej lub więcej nieznani rodacy z „inteligencji" nadsyłali autorowi „Chłopów", obok gorących powinszowań, nie mniej gorące prośby o pożyczkę pieniędzy.

Cyfry tych pożyczek, zestawione razem, wynoszą ni mniej ni więcej jeno 360.000 złotych. Na zaspokojenie tak licznych potrzeb musiałby Reymont nietylko rozdać całą swą nagrodę, ale jeszcze dopożyczyć 210,000 złotych, gdyż nagroda Nobla przyniosła mu 150,000 złotych.

Rzecz charakterystyczna, iż śród petentów nie było wcale literatów, ani artystów, ale — przedstawiciele różnych innych zawodów, którzy tą drogą chcieli ratować „bilans handlowy".

Z Paryża telegrafują od „Republiki"

Przezydent Francji podpisał dekret przyznający krzyż komandorski legji honorowej laureatowi nagrody Nobla, Władysławowi St. Reymontowi

Nowy świętv polski.

Warsz. kor „Republiki" telefonuje:

Rząd polski otrzymał z Rzymu wiadomość, że t. zw. kongregacja obrzędów przy stolicy apostolskiej ogłosiła świętym arcybiskupa gnieźnieńskiego Bogumiła, który zmarł w dwunastym wieku.

W poszukiwaniu ministrów.

P. Ratajski dał się nareszcie namówić do dymisji.—Spuściznę po min. obejmie zapewne p. wojewoda Darowski, który wczoraj bawił w tej sprawie w stolicy. — P. Roman i p. Mannteufel. — Przesílenie jeszcze nie skończone.

(Specjalna służba parlamentarna „Republiki").

Warszawski sprawozdawca parlamentarny „Republiki" telefonuje:

Natychmiast po ustąpieniu p .Thugutta z rządu przewidywaliśmy, że krok ten oznacza poważne zachwianie równowagi w gabinecie, albowiem rozwiązuje ręce całej lewicy ,a nawet zmusza ją do skonsolidowania się w opozycji względem rządu. Deklaracja rozkutego p. Thugutta i jego list otwarty uczyniły sytuację ministra spraw wewnętrznych, p. Ratajskiego, wprost beznadziejną. Premjer stanął na rozdrożu: z lewicą, czy z prawicą? Przez pewien czas usiłował prezydent rady ministrów lawirować i zbagatelizować powstałe przesilenie, czyli iść na rękę prawicy. Okazało się jednak ,że wiązania trzeszczą i że powstałego zaognienia nie można zaniedbywać. Wobec tego rozpoczęły się pertraktacje z lewicą. Szło o to, aby zachować prestige szefa gabinetu i odwlec zasadnicze zmiany przynajmniej na kilka tygodni. Lecz PPS., mając silne oparcie w rewelacjach pos. Thugutta okazała się nieustępliwa. Zrezygnowała jedynie z obsadzenia jednej z tek przez swego męża zaufania, ale rezygnacja to całkiem pozorna, gdyż PPS. ani przez chwilę nie chciała angażować się w rządzie. Natomiast żądanie przeprowadzenia rekonstrukcji podtrzymywali socjaliści z niesłabnącą siłą, przedewszystkiem co do spraw wewnętrznych. Zabiegi p. Kauzika również nie odniosły skutku. Wobec tego szepnięto p. Ratajskiemu na ucho, aby, uwzględniając powagę sytuacji w Warszawie, powrócił do Poznania. Pan Ratajski usłuchał dobrych rad i „postanowił" podać się do dymisji, która oczywiście będzie przyjętą. Ten krok uczynił aktualną sprawę obsadzenia ministerstwa spraw wewnętrznych. Po licznych rozmowach i pertraktacjach z klubami premjer przyszedł do wniosku, że spadek po p. Ratajskim musi objąć człowiek, o przekonaniach demokratycznych, znający nawylot aparat administracyjny, który musi być radykalnie ulepszony. Zaczęto szukać wśród wojewodów i że przedewszystkiem wypłynęła kandydatura łódzkiego wojewody p. Darowskiego. Ma ona najwięcej szans.

Pan Darowski był nawet w dniu wczorajszym w Warszawie, gdzie przeprowadził szereg doniosłych konferencji.

Pozatem w kołach parlamentarnych mówi się o kandydaturze p. Romana, b. delegata rządu w Wilnie. Popierają go koła, które uważają, że rozwiązanie sprawy kresowej jest pierwszem i głównem zadaniem min. spraw wewnętrznych. Z drugiej strony podnoszą się jednak liczne głosy przeciwne polityków którzy słusznie uważają, że jednostronność jest na stanowisku min. spr. wewn. jedną z największych wad.

Przez niektóre sfery wymieniane jest również nazwisko wojewody Kieleckiego, p. Mannteufla, którego widoki nie są jednak zbyt wielkie.

W każdym razie w ciągu dnia dzisiejszego sprawa ma się ostatecznie rozstrzygnąć. Premjer zreferuje prezydentowi Rzplitej sytuację, poczem nastąpi definitywna decyzja.

Na tem jednak przesilenie zakończy się tylko pozornie. Koła lewicowe bowiem domagają się z całą stanowczością również dymisji ministra kolei, p. Tyszki, i ministra sprawiedliwości, p. Żychlińskiego. Być może, że te dymisje uda się premjerowi na pewien czas odwlec. Ponieważ jednak ci dwaj ministrowie już w zupełności dojrzeli do dymisji, będą niebawem musieli spaść z gabinetowego drzewa dobra i zła.

Nie zabijać krowy, która daje mleko!

Poseł Jan Dąbski ostro krytykuje politykę podatkową. — Mamy zbyt wielkie wydatki, a budżet nasz przekracza trzykrotnie wysokość, okresloną przez Junga. — Nie wolno niszczyć obywatela podatkami i karami.

(Specjalna służba parlamentarna „Republiki").

Warszawski kor. „Republiki" telefonuje:

W organie Wyzwolenia p.t. „Jedność Ludowa" ukazał się dzisiaj znamienny artykuł przywódcy stronictwa, posła Jana Dąbskiego. Artykuł ten, jasny i niedwuznaczny, występuje ostro przeciw polityce podatkowej rządu i znamionuje zwrot w polityce stronnictwa:

Państwo, jako ogranizacja społeczna, musi być tak oszczędnie prowadzone, jak dobre przedsiębiorstwo przemysłowo-handlowe. Tymczasem wszyscy widzimy że państwo polskie jest interesm za drogo prowadzonym, mającem za wysokie koszty handlowe. Takie przedsiębiorstwo musi zbankrutować, jeżeli nie nawróci z fałszywej drogi t. j., jeżeli swojego budżetu (wydatków i dochodów) nie będzie utrzymywało w graniach możliwości i wytrzymałości gospodarczej

Najwybitniejsi fachowcy są zgodni w tem że państwo polskie w obecnej chwili nie może sobie pozwolić na 2-miljardowy budżet w złotych w wydatkach i dochodach. Aby osiągnąć takie dochody trzeba nacisnąć śróbę aż do zniszczenia podatnika, zwłaszcza słabego. Kiedy się zaś z podatnika ściąga ostatnią skórę, to się go zabija. Głupia jest polityka tego pastucha, który zabija krowę, którąby chciał codzień doić! Tak samo głupia jest polityka rządu, który doprowadza do rozpaczy i zabija podatnika, któremu nie pozwoli odetchnąć pod brzmieniem podatków. Taki podatnik, albo porzuci swój warsztat pracy i zostanie „bezrobotnym", albo będzie konał na swym warsztacie, skazany na zniszczenie i śmierć. Czy państwo i społeczeństwo będzie miało jakąś korzyść z takiej równie głupiej jak okrutnej polityki?

O ile nie chcemy drukować złotych (jak swego czasu marek) musimy przystąpić do zmniejszenia wydatków i oszczędności. My nie możemy wydawać więcej rocznie, niż 1 miljard, a najwyżej 1 miljard 200 miljonów złotych. Znakomity fachowiec zagraniczny Jung, który badał gruntownie stosunki polskie powiedział, że Polska nie może mieć wyższego budżetu niż: 700 do 800 miljonów złotych rocznie. Tymczasem nasz budżet wynosi w wydatkach przeszło 2 miljardy, czyli 3 razy tyle.

Musimy dostosować nasze wydatki państwowe do naszego stanu gospodarczego. Dać państwu, to co mu się słusznie należy, ale nie zabijać podatkami i karami producenta.

Poszukiwania Amundsena

wkraczają na tory realne. — O pomoc francrską.

Oslo, 6 czerwca.

Kierownictwo norwskiego towarzystwa aeroanutycznego zajmowało się wczoraj planami, mającymi na celu odszukanie Amundsena. W sprawie przeszukania okolic wschodniej Grenlandji, postanowiono zwrócić się z zapytaniem do francuskiego badacza krajów polarnych Charcotta, czy nie zechciałby podjąć się tego zadania. W sprawie poszukiwania w okolicach Grenlandji północno-zachodniej i Kolumbji, towarzystwo zwróci się do odpowiedniego komitetu, utworzonego w N. Jorku.

Nota aljantów wywołała w Niemczech oburzenie

Pisma nacjonalistyczne nazywają ją dokumentem drobiazgowej zemsty

NOTA ALJANTÓW.

Agencja Wschodnia.

Berlin, 6 czerwca.

Prasa prawicowa Niemiec, jak to było do przewidzenia, wyraża się z oburzeniem o nocie sprzymierzonych, uważając ją nietylko za niemożliwą nietylko do przyjęcia, lecz nawet do dyskusji.

„Boersen Zeitung" nazywa notę atakiem na honor Niemiec i uważa ją, ze względu na charakter propozycji, jakie zawiera, za niemożliwą do dyskusji.

„Deutsche Zeitung" z całą stanowczością stwierdza, że Niemcy nietylko nie zdołają wypełnić warunków, zawartych w nocie, lecz nawet nie zechcą ich wypełnić, a sprzymierzeni mylą się ogromnie, sądząc, że zdołają w tym kierunku coś u Niemiec uzyskać.

„Taegliche Rundschau" nazywa notę dokumentem drobiazgowej zemsty.

„Deutsche Tageszeitung" jest zdania że ma na celu postawienie nieprzezwyciężonych przeszkód aby nie dopuścić do ewakuacji Nadrenji. W tym samym mniej więcej duchu pisze cała prasa prawicowa Niemiec.

Prasa republikańska odzywa się w tonie nieco bardziej umiarkowanym, jednakże i ona jest zdania, że nota nie daje żadnych podstaw nawet do dyskusji.

„8 Uhr Abedblatt" podaje opinję kół gospodarczych o nocie sprzymierzonych do Niemiec.

Według pisma, żądanie przekształcenia fabryk broni koła gospodarcze uważają za zamach doprowadzenia do zguby niemieckiego przemysłu pod pozorem tłumienia militaryzmu pruskiego. Anglja szczególniej zainteresowana jest w ograniczeniu przemysłu niemieckiego ze względu na swój przemysł zagrożony opanowaniem przez Niemcy rynków zbytu.

Koła gospodarcze Niemiec są zdania, że — jeżeli zostaną zmuszone do wykonania planu Davesa w całej rozciągłości, będzie to ciężarem ponad ich siły.

ODPOWIEDŹ OFICJALNA NIEMIEC.

Agencja Wschodnia

Berlin, 6 czerwca.

Odpowiedź rządu niemieckiego na notę sprzymierzonych nie nastąpi wcześniej, jak przed upływem dni 14.

Nota opóźni się dlatego, że będzie musiała być przejrzana przez poszczególne ministerstwa, rozpatrzona wszystkim prezesom ministrów drobnych kraików wchodzących w skład Rzeszy niemieckiej.

CHAMBERLAIN WYJECHAŁ DO GENEWY.

Agencja Wschodnia

Londyn, 6 czerwca.

Chamberlain wyjechał dziś z Londynu, by udać się przez Paryż do Genewy.

W Paryżu nastąpić ma spotkanie się Brianda z Chamberlainem, poczem obaj ministrowie udadzą się do Genewy. Obaj dyplomaci omawiać mają wszystkie sprawy, dotyczące kwestji bezpieczeństwa, w czasie podróży. Z Genewy Chamberlain wyśle do Londynu sprawozdanie z wynku rokowań z Briandem. Rada gabinetowa rozpatrzy sprawozdanie w środę, poczem udzieli Chemberlainowi ostatecznych wszazówek, tak, aby przed wyjazdem z Genewy mógł Chamberlain doprowadzić rokowania do końca.

W przyszłym tygodniu rząd angielski poweźmie decyzje, kiedy i jakim programem ma nastąpić zwołanie międzynarodowej konferencji w sprawie paktu bezpieczeństwa.

POLITYCY NIEMIECCY U KANCLERZA.

Polska Agencja Telegraficzna

Berlin, 6 czerwca.

„Der Tag" podaje, że dzisiaj w południe kanclerz Rzeszy przyjął przedstawicieli frakcji rządowych Reichstagu Na konferencji tej omawiano tekst noty aljantów, w rezultacie czego, postanowiono zwołać na środę 10 bm. posiedzenie komisji do spraw zagranicznych Reichstagu.

WRÓG POLSKI — DO DYMISJI.

Polska Agencja Telegraficzna

Berlin, 6 czerwca.

„Der Tag" dowiaduje się, że gen. von Seck zamierza podać się od dymisji, w razie, gdyby w myśl żądań aljantów, stanowisko naczelnego wodza, miałoby być zniesione. „Der Tag" przewiduje, że dokoła tej sprawy w najbliższym czasie rozwija się ożywiona walka polityczna.

Organ komunistyczny „Rote Fane" dowiaduje się, że gen. von Seck reprezentuje w armji niemieckiej t. zw. orjentacje wschodnią polegającą na braniu w rachube aljansu z Rosia, z ostatecznem zamiarem rozbicia Polski.

SANACJA KONCERNU STINNESA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 6 czerwca.

Rokowania między bankami w sprawie sanacji koncernu Stinnesa, pokryte są tajemnicą, ze względu na znaczenie tej sprawy dla ogólnego położenia gospodarczego Niemiec.

„Vorwaerts" żąda jak najszybszego wyjaśnienia roli, jaką w procesie sanacji ma odegrać bank Rzeszy.

Zaległości podatkowe a paszporty zagraniczne.

Warsz. koresp. handlowy „Republiki" dowiaduje się ze źródeł oficjalnych:

Według wiadomości, pochodzących z urzędów paszportowych wydawanie paszportów zagranicznych wyłącznie osobom, które nie mają zaległości podatkowych i nie zabiegają o odraczanie terminów płatności lub rozkładanie na raty należności podatkowych przyśpiesza w wielu wypadkach upływ nowej raty podatku majątkowego oraz wielu zaległości podatkowych.

Turniej międzynarodowy szachistów.

Polska Agencja Telegraficzna

Marienbad, 6 czerwca.

Stan międzynarodowego turnieju szachistów po ostatnich rozgrywkach jest następujący: Przepiórka wygrał partję z Tomasem, poświęciwszy trzy figury i królowę. Yates przegrał hiszpańską partję z Grunfeldem. Rubinstein wygrał partję z Janowskim. Nierozegraną pozostała partja Samischa z Marschalem. Michel przegrał z Niemcewiczem w nieregularnej partji. Partja Tartakower-Opoczenski została przerwana i zakończy się prawdopodobnie z wynikiem remisowym. Resi przegrał partję z Torresem. Spielmann wygrał z Hajdą.

Obecny stan turnieju jest następujący: Niemcewicz 9 punktów, Marschal i Rubinstein 8 i pół. Reti i Tomes 8, Tartakower 7 i pół jedna partja do rozegrania), Grunfeld i Spielmann 6 ipół., Przepiórka 6, Thomas 5. Opoczensky 4 i pół (dwie partje do rozegrania), Yates 4 ipół (jedna partja do rozegrania), Zenisz 4 i pół. Janowski 3, Michel 2 i pół. Hajda 1 i pół.

Pani Curié-Skłodowska, światowej sławy uczona polska

włada płynnie językiem ojczystym

Wygłosiła ona na uniwersytecie Warszawskim bardzo interesujący odczyt naukowy.

Warszawa, 6 czerwca

Polska Agencja Telegraficzna.

Wydział prasowy ministerstwa spr. zagranicznych podaje do wiadomości:

Odczyt wygłoszony przez p. Curie-Skłodowską w uniwersytecie warszawskim dnia 5 b. m. obejmował rozwój teorji naukowych, wyjaśniających zjawiska radjochemiczne, oraz obecny stan tej gałęzi wiedzy. W odczycie tym nie przeznaczonym dla szerszej publiczności, ale dla ciała naukowego, znakomita uczona przypomniała słuchaczom podstawy teorji jonów i elektronów, stanowiących wewnętrzną strukturę atomów i wykazujących pewną ogólną analogję z zasadami układu planetarnego Teorja ta jest niezbędna, jako punkt wyjścia dla oświetlenia zjawisk radjochemicznych.

Własnie wnioski, po części ujęte w formy praw naukowych, odkrytych w najnowszych czasach, wyłożyła prelegentka, rozwijając logiczną drogę ich powstania. Wyjaśniają one wiele zjawisk emanacyjnych, umożliwiając ich klasyfikację naukową. Promieniowanie ciał radjo-aktywnych znajdujących swe miejsca w wyższej skali perjodycznej układu pierwiastków (tablica Menedlejewa), nie jest zjawiskiem jednolitem.

Aczkolwiek język i całe życie naukowe p. Curie-Skłodowskiej rozwijały się od tylu lat, był wyłącznie francuskim, jakkolwiek przywykła w tym tylko języku formułować swe myśli i koncepcje naukowe, to jednak odczyt swój wypowiedziała ze zdumiewającą umiejętnością używania najczystszych zwrotów naukowych polskich, i z prawdziwą newtonowską precyzją wyrażania naukowych poglądów.

Odczytowi przysłuchiwały się tłumy publiczności ze sfer naukowych i akademickich, oraz szereg wybitnych osobistości m. in. marszałek Trąmpczyński, pani Władysława Grabska, prezes towarzystwa naukowego Jan Kochanowski, były minister zdrowia poseł Chodźko i wiele innych.

——:o:——

Krwawe walki w Marokku

Abd-el-Krim dąży do zdobycia linji kolejowych.

Paryż, 6 czerwca

Walki w Marokku przybierają coraz bardziej zacięty charakter.

Kabyle znakomicie oszańcowani rozporządzają wielkiemi zapasami broni i amuncji, uniemożliwając francuzom rozszerzenie terenu operacji wojskowych skutkiem czego francuzi zmuszeni są do wytężenia wszystkich sił, przy zmobilizowaniu jaknajwiększej ilości wojska, aby posunąć się naprzód według zamierzonych planów.

Abd el Krim prowadzi akcję tego rodzaju, że jasnem się staje, iż dążeniem jego jest przedewszystkiem opanowanie linji kolejowej, prowadzącej do Fezu

Kabyle używają przeciwko francuzom, oprócz broni niemieckiej, przeważne broń zdobytą na hiszpanach.

Fez, 6 czerwca.

Grupy nieprzyjacielskie sygnalizowane w rozmaitych punktach frontu ryfenów zaatakowały w piątek rano posterunek Bibane. W centrum wojska francuskie opuściły posterunki Skier i Aster, wysadzając w powietrze urządzenia i składy amunicji. Operacje te przeprowadzono pod ochroną artyleryjskiego ognia zapałowego przy ożywionej działalności lotników. Ryfeni zaatakowali również oddział, zabezpieczający prawe skrzydło wojsk francuskich. Na lewem skrzydle popołudniu toczyły się gwałtowne walki.

Chiny na wulkanie.

Studenci chińscy demonstrują w Tokio.—Rząd amerykański nie chce interwenjować.

Londyn, 6 czerwca

Agencja Wschodnia.

Reuter donosi z Shanghaju, że sytuacja w mieście i okolicy polepszyła się nieco, chociaż liczba strajkujących nie zmniejszyła się. Walki jednak ustały.

Natomiast w Kantonie i Hong-Kongu sytuacja pagarsza się z dnia na dzień i należy oczekiwać rozruchów masowych.

Londyn, 6 czerwca

Agencja Wschodnia

Z Tokio donoszą, że studenci chińscy urządzili przed gmachem ministerjum spraw zagranicznych demonstrację domagając się przyjęcia przez ministra delegacji studentów.

Minister spraw zagranicznych deputacji nie przyjął, zaś manifestujących studentów polecił rozpędzić przez policję.

Londyn, 6 czerwca

Agencja Wschodnia.

W Waszygtonie ogłoszono półurzędowe oświadczenie, omawiające stanowisko rządu odnośnie wypadków w Chinach.

Aczkolwiek rząd amerykański uznaje powagę sytuacji w Chnach, to jednak uważa, że w chwili obecnej nie będzie można przedsięwziąć żadnej wspólnej akcji międzynarodowej.

Według oświadczenia, rząd amerykański otrzymał z Chin informacje, które stwierdzają, że obecne rozruchy są przegrywką do zaostrzenia się stosunków sowiecko - japońskich, wobec czego wkrótce oczekiwać można walki z sowietami o zdobycie wpływów w Chinach.

Ryga, 6 czerwca

Agencja Wschodnia.

Według wiadomości z Moskwy, centralny komitet młodzieży komunistycznej wystosował do związków studentów chińskich telegram, zapewniający o solidarności rzesz młodzieży sowieckiej z ruchem rewolucyjnym, jaki prowadzą obecnie studenci chińscy.

Depesza kończy się wezwaniem, aby studenci chińscy połączyli się z komunistycznymi związkami robotniczymi i włościjańskimi, jakie już obecnie są w Chinach utworzone, dla walki z imperjalizmem europejczyków, japończyków i amerykanów.

——:o:——

Ciągnienie państwowei loterji klasowej

Ciągnienie 3-ej klasy polskiej państwowej loterji klasowej odbędzie się publicznie w środę i w piątek dnia 10 i 12 bieżącego miesiąca o g. 8 m. 30 rano w Warszawie w biurze generalnej dyrekcji loterji państwowej wobec komisji rządowej przy współudziale i pod kontrolą 2-ch obywateli miasta przez prezydenta m. st. Warszawy zaproszonych.

Odkrycie rękopisu Tacyta.

Rzym, 6 czerwca

Feliks Grat, członek instytutu francuskiego w Rzymie odkrył w bibljotece watykańskiej jeden z najstarszych rękopisów Tacyta.

Nr. 154. **REPUBLIKA** 7 czerwca 1925

Wymieść dom ze śmieci!

Pan minister Skrzyński wyjeżdża w połowie czerwca do Ameryki, by przeprowadzić tam propagandową kampanję na rzecz Polski. Podróż tę uważa za rzecz tak nadzwyczajnej wagi, że decyduje się nawet na nieobecność swą w Genewie, gdzie w tym czasie obradować będzie Liga narodów nad sprawą paktu gwarancyjnego, gdzie Briand i Chamberlain drzeć będą koty o nasze zachodnie granice, gdzie może decydować się będą pokojowe czy wojenne losy Europy.

Pan Skrzyński ucieka od rozgwaru targów politycznych od potopu słów i pragnie zanurzyć się choćby na krótko w odświeżającej, tętniącej młodością, energją i pracą atmosferze Nowego Świata.

***

Czy znamy ich — wielkich, muskularnych mieszkańców tamtej półkuli o dużych, prosto rzeźbionych twarzach, ostrym spojrzeniu, głowach, wcześnie przypruszonych siwizną?

Są silni i bogaci. Nie znają tajników wyrafinowej kultury. Są, jako wielkie dzieci, zdolne, wierzące, nieco naiwne. Wierzą w gwieździsty sztandar swej ojczyzny, w potęgę dolara i w prymat swój między narodami. Obce im są słodkie dźwięki Verlaina, nie rozumieją idealistycznej filozofji Tołstoja, ani skomplikowanych postulatów estetycznych Picassa.

Nie czytają książek, nie emocjonują się nowemi prądami w teatrze, nie malują potężnych obrazów, nie przetrawiają w sobie zawiłych problematów filozoficznych, ale pożerają miljony sensacyjnych dzienników, chodzą namiętnie do kinematografu, lubują się w potwornych szyldach reklamowych i zjadają codziennie niezliczone ilości lodów Czy ludzie jutra, rodząca się nowa rasa, idąca na podbój świata, zrzucając z siebie, jak wąż na wiosnę, starą skórę kultury, czy też jakiś kapryśny wybryk historji, który przesunął na chwilę koryto dziejów od starej Europy do nowej Ameryki?

Amerykanie są gorącymi patrjotami Rzecz dziwna. Przybyli tu jako biedni emigranci, nie mogący chleba znaleźć w starej ojczyźnie, awanturnicy, szukający przygód w dalekim świecie, ludzie, dążący do łatwego zysku i szybkiego zbogacenia się. Walczyli z pierwotną naturą, karczowali lasy, pazurami drapali dziewiczą, nigdy nieuprawną ziemię, i w tytanicznym wysiłku zahartowały się ich muskuły i nabrały twardości stali, a umysł przywykł do błyskawicznego rozwiązywania praktycznych zagadnień. A kiedy stało się ciasno na nowej ziemi, każdy rozpycha się łokciami, każdy walczy o byt śmiertelnie, z najwyższym wytężeniem wszystkich sił i zdolności. Podniesł pracę do najwyższego apogeum ludzkiego przeznaczenia i oto w ogniu walki o byt zrodziła się w duszach miłość tej pracy, która przestała być mozołem, a stała się przyjemnością, sportem. Każdy zarobiony dolar — to jakby punkt dodatni w wielkich sportowych zawodach życia. Świat stary szedł ku bogactwu i dobrobytowi przez oszczędność, Ameryka idzie przez nadmiar pracowitości i przez zwiększoną konsumpcję. Ich życie jest interesem, a ze skrzyżowania wszystkich tych interesów powstało w najzdrowszej drodze pojęcie ojczyzny: my business — my country. Amerykańska całość jest najściślej związana z każdą jednostką, a wszystko razem wre taką siłą niespożytą, taką energją młodości, że oto w tym kotle przetapiają się corocznie setki tysięcy zagranicznych bladych emigrantów na najprawdziwszy amerykański kruszec.

***

Na oględziny amerykańskiego kotła wybiera się p. minister Skrzyński. — Chce może zaczerpnąć stamtąd nieco tej świeżości, eliksiru, życiodajnego ozonu, któryby odświeżyć mógł nasze zaśniedziałe dusze z przytłoczonego kąta Europy. Może chciałby ułatwić otrzymanie przez nas silniejszego zastrzyku dolarowej pożyczki, kiedy dolary są najtęższym właśnie skondensowaniem amerykańskiej pracy. Nie wiemy, jaka gwiazda przewodnia w tej podróży mu świeci, ale to pewne tylko, że przydałby się u nas, przydał importowany zarazek pracy...

Czy nie zauważacie, że u nas nie lubi się pracy? Pozostały jakieś resztki dawnych feodalnych okresów, gdy praca była zajęciem niewolników... Praca jest jeszcze ciężkim, żmudnym i nudnym obowiązkiem, podczas kiedy za oceanem jest już przyjemnością. Kiedy w niedzielę cichnie turkot maszyn fabrycznych i skrzypienie pióra po papierze — Ameryka cała jak długa i szeroka bawi się wysiłkiem sportu. Aby na chwilę jedną nie odpoczęły muskuły, aby nie usnęła spostrzegawczość i walka o palmę pierwszeństwa.

U nas ludzie przez tydzień cały poruszają się, jak senne muchy. W kwietyzmie marnieją mięśnie i umysł. Mamy zbyt skromne potrzeby i zbyt łatwo (czy paradoks?) jest nam żyć na świecie. Nasz ideał „spokojnego, beztroskiego życia" jest najgorszym ideałem XX wieku. Spokój jest równoznaczny z jednostajnością, szarością, uśpieniem. Życie jest w wysiłku, w walce, w tworzeniu wartości z niczego, w zmianie małych rzeczy na wielkie, w przyśpieszonym, amerykańskim tempie.

***

O, gdyby pan Skrzyński przywiózł nam bakcyle Nowego Świata! Aby zakaził niemi wszystkie studnie, skąd pijemy wodę codzienności.

A gdyby się to stało, drobiazgiem wówczas stałyby się dla nas wszelkie mielenia języków w Genewie, języków dobrych i złych, bo racja i moc stanu polska tkwiłaby w najbardziej niezniszczalnej wartości — w pracy naszego kraju i ludzi. Na nic akty, pakty, i traktaty, czcze formy, których nie napełnia treść żywa i trwała. Polska może i musi istnieć tylko jako kraj skondensowanej pracy fizycznej i umysłowej, a żeby praca ta mogła spotężnieć i wzrosnąć, trzeba najpierw, jak mówił ksiądz Robak z „Pana Tadeusza", wymieść dom ze śmieci.

Ze śmieci biurokracji, tępej partyjności, gadulstwa bezcelowego, nienawiści wzajemnej i wszechogarniającego, nieśmiertelnego, wszędobylskiego lenistwa!

Czesław Ołtaszewski.

„Na złość mamie niech mi uszy zmarzną"

W tak zwanych „kołach parlamentarnych" warszawskich zainteresowanych obecnie kwestją — jaki obrót przybierze przesilenie rządowe po wystąpieniu z gabinetu min. Thugutta — rozeszła się świeżo dość dziwna pogłoska: że, mianowicie, premjer Grabski wziął sobie bardzo do serca głosy prasy zagranicznej, które w deklaracji min Thugutta widzą dowód zwrotu polityki jego gabinetu przeciwko mniejszościom narodowym i że wskutek tego pan premjer nie jest skłonny powołać do gabinetu nowego przedstawiciela kierunku zbliżonego do programu politycznego p. Thugutta, albowiem byłoby to — przyznanie racji wywodem eksministra bez teki...

Pogłoska, ta, to jedna z wielu bardzo „swojskich" osobistości, w jakie obfituje nasze życie polityczne. Nie wiemy, kto, ją w kurs puścił i kto ją lansuje, a ile w niej jest prawdy — ale w każdym razie jest ona bardzo znamienna dla naszych stosunków. Zapewne bowiem nigdzie na świecie nie uzasadnianoby z taką dziecinną naiwnością i tak dziecinną motywacją jakiegoś kroku politycznego, czynionego przez kierownika rządu.

Gdy pan premjer nie chce dać miejsca w swoim gabinecie nowemu przedstawicielowi lewicy, w szczególności zaś nie chce dać tego miejsca po opróżnieniu go przez ministra Ratajskiego, wsławionego swoim kierunkiem „antymniejszościowym" w wielu rozporządzeniach administracyjnych i wystąpieniach publicznych, — to motywuje tę swoją niechęć czy chęć nie względami rzeczowemi, lecz powołaniem się na to — „co ludzie o tem pomyślą", a może nawet powiedzą...

Jest to niesłychanie ciekawe i nowe uzasadnienie kroku politycznego. Nie mówi ono o tem, czy wzmocnienie obecne gabinetu od strony lewicy jest potrzebne, czy nie, — skądinąd zdaje się być pewnem, iż nawet sam pan premjer jest tego przekonania — lecz wyraża się obawę, czy aby jakaś mistyczna „zagranica" nie stwierdzi firmalnie tego, co faktycznie dawno jest rzeczywistością.

Może to i byłoby dobre przybranie do gabinetu kogoś demokratycznie i liberalnie myślącego, ale jeżeli „oni" w takim razie mają powiedzieć, że Thugutt miał rację, — to ja tego nie zrobię — zdaje się tutaj mówić pan premjer.

Zupełnie tak, jak pewien bardzo samodzielnie myślący 8-letni chłopczyk, który nie chciał wziąć na ślizgawkę ani ciepłej czapki ani nauszników dlatego, że mu mama tak kazała, a on się właśnie z mamą „gniewał", bo mu nie dała drugiego ciastka; „na złość mamie niech mi uszy zmarzną".

Niewiadomo, o jakich to, głosach prasy zagranicznej" myśli w takim wypadku pan premjer i odnośnie „poinformowane" koła parlamentarne. Prasa zagraniczna dość dużo teraz pisze o obecnem przesileniu gabinetowem w Polsce i o perspektywach rządu p. Władysława Grabskiego.

„Vossische Zeitung" naprzykład zamieściła świeżo artykuł swojego korespondenta warszawskiego Steina, w którym ten odwodzi, że „ojciec" złotego" utracił już swoją olbrzymią popularność, którą miał tak niedawno we wszystkich prawie warstwach naszego społeczeństwa i że dzisiaj tak samo powszechnie w Polsce fermentuje przeciwko niemu niezadowolenie, które podzielają nawet koła prawicowe. Ciężki kryzys gospodarczy wywiera swoje oddziaływanie na wszystkich i, zdaniem p. Steina, dni gabinetu Władysława Grabskiego zdają się być policzone. Jeżeli ten głos dojdzie znowu do wiadomości pana premjera, to wtedy zapewne postanowi on nieustępować czy zgoła nie upadnie, aby — nie przyznać racji wywodom p. Steina. I to także może być punkt widzenia. Dlaczego jakiś taki „Zeitungsschreiber" niemiecki ma mieć rację?

Jesteśmy zupełnie tego samego zdania: Pan premjer Władysław Grabski nie powinien obecnie upadać z całym swoim rządem nietylko dlatego, że ma pewne jeszcze zobowiązania do spełnienia, ale także dlatego, aby nie przyznać racji wywodom korespondenta „Vossische Zeitung".

Ale — żeby nie przyznać racji temu niemieckiemu skrybie, musi on jednak starać się utrzymać swój gabinet, choćby nawet kosztem wyrzeczenia się p. Ratajskiego i p. Żychlińskiego, aby w ich miejsce wstawić jakichś bardziej europejskich i demokratycznych na zachodnią miarę ministrów.

Warto w każdym razie poświęcić część dla całości. No i ostatecznie z dwojga złego wybierając lepiej jest chyba przyznać rację wywodom polaka p. Thugutta, eks-ministra, a więc byłego kolegi i posła do sejmu polskiego, niż wywodom niemca p. Steina, tylko warszawskiego korespondenta berlińskiej „Vossische Zeitung". Ostatecznie uszy można narazić na zmarznięcie, ale cały organizm śmiertelnie przeziębić to bardzo niezdrowo.

A. Kar.

———:o:———

Nieporozumienia między socjalistami i rządem we Francji

przybrały znowu ostrą formę

Paryż, 6 czerwca

Nieporozumienia między socjalistami i rządem Painlevem, które zostały chwilowo zażegnane znów przybrały ostrzejszy charakter. Frakcja socjalistyczna zakomunikowała rządowi, że będzie z całą energją zwalczać projekty sanącji finansów wniesione przez ministra Caillaux do parlamentu. Sytuacja Painlevego może jeszcze bardziej pogorszyć się, gdyż frakcja radykalna złożona z 80 członków również wypowiedziała się przeciw projektom sanacyjnym Caillaux.

W tej sprawie jednak toczą się obecnie rokowania między partjami wchodzącemi w skład kartelu lewicy i być może, że dojdą one do porozumienia.

J. A.

———:o:———

Nacjonaliści rumuńscy

napadają na przechodniów ulicznych.

Bukareszt, 6 czerwca

Zwolnienie od winy i kary mordercy prefekta policji bukareszteńskiej poczyna wydawać już swe owoce. Nacjonaliści rozuchwaleni bezkarnością rozwinęli szeroką akcję antysemicką.

Wczoraj studenci nacjonaliści napadali na przechodniów żydowskich, których dotkliwie pobili.

B. S.

Komuniści francuscy agitują przeciw wojnie w Marokko.

Rząd przeciwdziała temu.

Paryż, 6 czerwca.

Komuniści francuscy prowadzą w dalszym ciągu energiczną kampanię przeciwko wojnie w Marokku.

Rząd polecił policji przeprowadzić szereg rewizji u komunistów i wzmocnił nadzór w portach celem niedopuszczenia do wyjazdu agitatorów komunistycznych do Marokka.

Jak żył, pracował i kochał Kamil Flammarion.

„Souvenir d'une morte".

Tak brzmi napis na książce, oprawionej w skórę ludzką.

W dniu wczorajszym depesze rozniosły po całym świecie wiadomość o śmierci 83-letniego astronoma i pisarza francuskiego Camille'a Flammariona, który w stolicy swej ojczyzny zakończył życie.

Urodził się dnia 25 lutego 1842 roku w Montigny lex Roy, początkowo studjował teologję w dwudziestym zaś roku życia w Paryżu poświęcił się zupełnie astronomji.

Imię jego stało się we Francji legendarne, jego praca publicystyczna znalazła uznanie we wszystkich sferach społeczeństwa francuskiego. **Obok Anatola France'a, który wyprzedził go podróżą w zaświaty, był on najpopularniejszym i najpoczytniejszym pisarzem francuskim.**

Uczeni uważali go za fantastę, nie dostrzegając, że właśnie tego daru Bożego — fantazji — odczuwał najdotkliwszy brak.

To, co niedostępne było dla oczu zwykłych śmiertelników — on dostrzegał w swoich snach.

Mimo to jednak Flammarion był przedewszystkiem literatem i poetą, wyrosłym na gruncie kultury francuskiej, na której zrodziły się wielkie talenty Voltaire'a i Diderot'a.

Przy ocenianiu jego pracy artystycznej nie można ustrzec się porównania z Anatolem France'm Tych dwuch myślicieli łączą nawet przypadki życia, luźno zresztą ze sobą związane — podobnie jak dom. w którym mieszkał France, „Willa Saïd", zdobył popularność na całym świecie, tak samo salon Camille'a Flammariona na czwartem piętrze przy Rue Cassini, z balkonu którego widać było wieże potężnego wiekiem i powagą obserwatorjum paryskiego — zyskał sławę najpiękniejszej oazy kultury.

Tam siwy starzec w ciągu pół wieku spędzał bezsenne noce, śledząc bieg gwiazd, które pokochał niezi... łością, zgłębiał zawiłą zagadkę świata, słuchał astralnej muzyki i starał się wyłuskać ziarenko prawdy z grubych skorup kłamstw i fałszu.

To, co odczuwał ten starzec w czasie nocnych rozmów z niebem, opisywał następnie w pięknych swych książkach, które wyciskały czytelnikowi łzy z oczu lub pobudzały ich do radosnego śmiechu.

— „Studjum astronomiczne — czytamy w pośmiertnych rękopisach Flammariona — jest przeciwstawieniem zimnej abstrakcji, źródłem tryskającego entuzjazmu. Seki tysięcy kilometrów przebiega myśl, gdy oczy nasze skierowane są na nocne słońca, rozsiane po niebie..."

W roku 1890 ukazało się największe dzieło Camille'a Flammariona „La pluralite des mondes habites", które nadało autorowi wszechświatową sławę i rozbiegło się po świecie w niezliczonej ilości wydań. W książce tej Flammarion pokazał to, czego nikt nie mógł dostrzec i wszystkie swe spostrzeżenia opisał w ten sposób, w jaki tylko on uczynić to potrafi.

Oto kilka tytułów innych jego dzieł: „Światy rzeczywiste i wyimaginowane", „Bóg w przyrodzie", „Cuda na niebie", „Wędrówki po wszechświecie" prócz niezliczonej ilości mniejszych utworów.

Ten rzeźki staruszek z czarnemi jak węgle oczyma, rumianą twarzą i siwizną na głowie nie był wcale mizantropem, chętnie przebywał w towarzystwie ludzi i umiał w jedno popołudnie w czasie rozmowy, na wzór Sokratesa, rozsypać, jak rakiety, w postaci aforyzmów całą filozofję, zebraną mozolnie w ciągu wieku.

Śmiał się bardzo wiele i posiadał w najwyższym stopniu ten skarb drogocenny, który w pojęciu Nietschego nosi nazwę „gaya scienza" — „wesoła mądrość".

Dopiero w latach późniejszych zrobiło się wokół niego smut[?]ej zapanował jakiś tajemniczy nastrój — coś w rodzaju cichego odpoczynku po żmudnej pracy.

Flammarion począł się interesować metafizyką, zastanawiał się nad życiem pozagrobowem i został wreszcie spirytystą oraz rzecznikiem hypotez okultystycznych.

Razem z Maeterlinkiem zagłębiał się w mistycyzm, opanowywał stopniowo wszystkie gałęzie tej nauki, dzieląc się nabytemi wiadomościami z publicznością na licznie wygłaszanych odczytach.

Dążeniu jego od najwcześniejszej młodości, polegającemu na objęciu stanowiska kierownika obserwatorjum, nie stało się zadość ze względu na zacofanie i zazdrość jego kolegów. Wybudował więc sobie własne obserwatorjum „Observatorie de Juvisy", gdzie pracował niestrudzenie w otoczeniu serdeczniejszych przyjaciół aż do ostatniej chwili swego życia.

Jeden z zagranicznych dziennikarzy opisuje w następujący sposób swą wizytę w mieszkaniu Flammariona:

— „W czasie wizyty Flammarion pokazał mi swą kolosalną bibljotekę, mieszczącą się w czterech pokojach, przyczem rzekł:

— Oto powód, dlaczego nie mogę zmienić tego mieszkania i tu zakończę swe życie. Nie mogę pomyśleć nawet o tem, że będę musiał kiedyś przenieść książki na inne miejsce...

Ale spojrzenie, jakie rzucił przy tej okazji przez okno na ulicę, pozwalało domyśleć się innych przyczyn, które przykuwały do Rue Cassani...

Flammarion posiadał rzadkie zbiory francuskich klasyków i romantyków w pięknych oprawach.

W pewnej chwili Flammarion wyciągnął z półki jakąś książkę i zwrócił się do mnie z pytaniem:

— Czy zgadnie pan z jakiego materjału zrobiona jest oprawa tej książki?

Dotknąłem ręką żółtej okładki i zdawało mi się, że to jest zwykła skóra jakiegoś zwierzęcia... Wstrzymałem się jednak z odpowiedzią, nie chcąc uprzedać faktów.

— Ta książka jest oprawiona w skórę ludzką — odrzekł po chwili pisarz.

Jakkolwiek spodziewaliśmy się czegoś niezwykłego, mimo to oświadczenie powyższe bardzo nas zdziwiło.

Podobne upodobania nie licyją z powagą ludzi uczonych i poetów...

Flammarion opowiedział mi historję oprawy tej książki... historję, która zakrawałaby na bajkę, gdyby dowodem prawdy nie służył list pewnego lekarza, wlepiony na pierwszej stronicy:

Po napisaniu powieści p. t. „Stella" Flammarion zyskał bardzo wielu wielbicieli i między innemi zaprosiła go do swych posiadłości hrabina SaintAnge, która pozwoliła mu w swych apartamentach rozlokować się jak we własnym domu.

Flammarion miał wówczas 30 lat i nosił w sobie już miłość ku swej przyszłej żonie. wobec czego nie należy się dziwić, że nie zauważył gorącej miłości hrabiny, która kochała go namiętną żądzą kobiety, zdającej sobie sprawę, że jest nieuleczalnie, śmiertelnie chora...

Ponieważ wyglądała młodo i pięknie, nikt nie domyślał się nawet, że hrabina znosiła ostatnie stadjum straszliwej choroby płuc.

W ostatni wieczór przed odjazdem Flammariona z zamku, hrabina weszła do niego do pokoju w wydekoltowanej sukni, zmuszając pisarza do wyrażenia entuzjastycznego podziwu na widok jej nagich, lśniących jak alabaster ramion.

W kilka miesięcy potem hrabina umarła i wraz z wiadomością o jej śmierci otrzymał Flammarion maleńką paczkę z następującym listem od lekarza domowego hrabiny:

— „Drogi mistrzu! Spełniam ostatnią wolę zmarłej, która kochała cię bezpamiętnie. Musiałem złożyć przysięgę, że po jej śmierci orześle ci skórę z jej ramion, któremi tak bardzo się zachwycałeś ostatniego wieczoru przed odjazdem z zamku.

Zmarła prosiła, ażebyś z tej skóry zrobił oprawę do powieści „Stella" i do następnej powieści która ukaże się już po jej śmierci, a której początek pisałeś w jej pokojach..."

Łatwo chyba zrozumieć z jakim uczuciem wziąłem po tym opowiadaniu tę książkę do ręki.

W rogu książki widnieje złoty napis:

— „Souvenir d'une morte!"

Bak.

Pani Dempsey nie boi się męża,

chociaż nie posiada on szlachetności charakteru i jest gburowaty.

Mistrz boksu, Jack Dempsey, przybył ostatnio do Berlina, gdzie przyjęto go bardzo owacyjnie i ceremonjalnie.

Dempsey jest już w Berlinie po raz drugi, lecz tym razem nie przyjechał sam, towarzyszy mu jego żona, piękna artystka filmowa — Estelle Taylor.

Mrs. Dempsey jest bardzo dobrą żoną, wkracza jednak bardzo często w atrybucje męża, udzielając naprzykład wywiadów dziennikarzom.

W tej czynności jest ona poprostu niezrównana, co wynika prawdopodobnie z nabytej praktyki, gdy udzielała wywiadów jako artystka filmowa.

Obecnie jednak przemawia, jako żona boksera.

— Czy dobrze jest być żoną mistrza boksu? — brzmi pierwsze pytanie.

— Atleci są zawsze pięknymi mężczyznami — zapewnia pani Dempsey z uśmiechem — ale mają również swoje wady: nie posiadają szlachetnego charakteru i są gburowaci. Na małżeństwie z Jackiem zyskałam tylko tyle, że czuję się zupełnie bezpiecznie.

— Czy prawdą jest, że Jack zakochał się w pani z ekranu?

— To nieprawda! Widział mnie tylko w jednym obrazie p. t. „Dziesięcioro przykazań", na którym zasnął z nudy. W rzeczywistości spotkaliśmy się po raz pierwszy przed dwunastu laty na jakimś balu studenckim. Ale wtedy o miłości nie było jeszcze mowy. Porozumiewaliśmy się od tego czasu tylko telefonicznie, aż w zeszłym roku spotkaliśmy się po raz drugi w Hollywood zupełnie przypadkowo.

— Czy po zamążpójściu porzuciła pani sztukę filmową?

— Ani myślę o tem. Gdy tylko wrócimy z podróży, wezmę się znowu do pracy. Chciałabym otrzymać znowu jakąś poważniejszą rolę w rodzaju tej, jaką grałam w „Dziesięcioro przykazań."

— W jaki sposób została pani gwiazdą filmową?

— Tylko dzięki usilnej pracy i pielęgnacji ciała. Artystce filmowej nie wolno bawić się do późnej nocy, ona musi przedewszystkiem żyć bardzo solidnie i kłaść się wcześnie dosnu — tak samo jak bokser. Oni robią to, by nabrać siły my zyskujemy przez to piękność. **Dlatego małżeństwo nasze jest bardzo zgodne...**

— Czy nie boi się pani swego męża

— Ach, nie!... Teraz już wcale się go nie boję! **Gdy grałam z nim po raz pierwszy wspólnie w obrazie kinematograficznym — bałam się go troszkę... Ale myślałam sobie: przecież nie zacznie od razu ze mną walczyć?** Sądzę, że wszyscy bokserzy są chyba spokojni — tyle przecież ciągle walczą, że w wolnych chwilach chętnie zażywają spokoju. Zresztą nie kłóciliśmy się nawet jeszcze ani razu. Z drugiej strony zdaję sobie z tego sprawę, że w czasie walki na pięści z mym mężem miałabym bardzo mało szans do wygrania. Dawniej, gdy byłam panną, uważano mnie za bardzo porywczą — teraz muszę się hamować, nie może pan bowiem sobie wyobrazić jak bardzo muszę dbać o swe ciało, które nie znosi gniewu. Kocham swój zawód i wszystko zrobię, by poświęcić się sztuce filmowej.

— Czy nie odczuwa pani obecnie braku z powodu chwilowego zaniechania pracy?

— Dotychczas — nie. Traktuję naszą włóczęgę jako bardzo urozmaiconą podróż poślubną, Bardzo lubię podróże Wszędzie przyjmują nas bardzo uroczyście, ofiarując do naszych usług wszystko od czekolady do auta. Gdy wrócimy jednak weźmiemy się znowu do uczciwej pracy. Przygotowaliśmy już wielkie plany. Jack cudownie wygląda na ekranie.

— Czy pani przygląda się walkom męża?

— Tak, jakkolwiek zawsze postanawiam, że nie pójdę, mimo to, w ostatniej chwili nie mogę usiedzieć w domu gdy Jack wyprawia harce na arenie Nie jestem jednak zdenerwowana i walki nie są dla mnie ciekawe, gdyż zawsze wiem, że Jack napewno zwycięży.

— Czy byłaby pani nieszczęśliwa, gdyby go pokonano?

— To jest niemożliwe! Ale... głos jej się zmienia i kończy ciszej — gdyby się tak zdarzyło... Kto wie?... Chcę mieć sławnego męża... A może wszystkie kobiety już są takie...

Wied.

Propaganda warunkiem rządzenia.

Wojna światowa, obok gazów trujących tanków i floty powietrznej, powołała do życia nową potęgę autonomiczną, która niemniej od poprzednich, przyczyniła się zarówno do zwycięstw upojnych, jak i klęsk bolesnych.

Nowej tej potędze, nieubłaganej w swej bezwzględności, zmierzającej wprost do celu

PER FAS ET NEFAS,

stare nadano imię — propagandy: było to jakby nowe wino, do starego nalane woru.

Nie znaczy to, iżby przedtem twórcy i urabiacze wojen nie uciekali się do propagandy celem przechylenia na swą w czasach późniejszych, ale dopiero wojna światowa uczyniła z propagandy świadomy, zbiorowy wysiłek woli, dramatycznie napiętej, promieniejącej na glob cały z potężnych ad hoc stworzonych, niewidzialnych organizmów, których misterne, niezliczone części częstokroć wstydliwie kryją się „by wąż pośród trzciny" w nieskończonych zgięciach i zdarciach powierzchni współczesnego życia

„PERCH'UNA GENTE IMPERA E L'ALTRA LANGUE".

Powstała nowa „sztuka rządzenia za pomocą propagandy" kosztem olbrzymiego nakładu kapitału, pracy i inteligencji, — sztuka, która w oczach naszych cuda zdziałała i cudów nadal dokonywa.

Dość powiedzieć, że jej to magicznemu działaniu zawdzięczamy wciągnięcie Ameryki w wir wojny światowej. Brzmi to może paradoksalnie, ale kto wątpi o skutkach olbrzymiego dzieła propagandy brytyjskiej, która jak polip niezliczonemi swojemi mackami omotała Amerykę całą, ten niech wmyśli się uważnie w poniższe słowa jednego z wybitnych propagandzistów angielskich Gilberta Parkera, zaczerpnięte z pracy jego, zamieszczonej w marcowym numerze „Harper's Magazine" z r. 1917, w której opisuje on i wyjaśnia metody wówczas stosowane:

„Do 360 dzienników w pomniejszych stanach Stanów Zjednoczonych rozsyłaliśmy tygodnik angielski, który w każdym numerze zamieszczał przegląd wypadków wojennych z komentarzami. Nawiązaliśmy kontakt z szeroką publicznością przy pomocy kinematografów, w których odtwarzano sceny z życia wojska i marynarki, jakoteż za pośrednictwem wywiadów publicznych, artykułów, pamfletów i t. p. oraz listów w odpowiedzi różnym krytykom i publicystom amerykańskim.

Wszystkie te elaboraty ukazywały się w czołowym dzienniku Stanu, w którym zamieszkiwały zainteresowane osoby, i były nawet przedrukowywane w dziennikach stanów sąsiednich.

Zachęcaliśmy ludzi do pisywania artykułów; wykorzystaliśmy przyjacielskie usługi i pomoc mężów zaufania; ciągle otrzymywaliśmy sprawozdania od znakomitych amerykanów,, a przez osobistą korespondencję nawiązaliśmy stosunki z wybitnemi i wpływowemi jednostkami wszelkich zawodów, zamieszkałemi w Stanach Zjednoczonych, począwszy od mężów nauki, profesorów uniwersyteckich i szkół wyższych i kończąc na przedstawicielach najniższych warstw społecznych. Namawialiśmy naszych przyjaciół i korespondentów amerykanów do wygłaszania mów, odczytów, wykładów i urządzania dyskusji, **ale nigdy nie zachęcaliśmy anglików, aby jechali do Ameryki propagować ideę wciągnięcia tego kraju do wojny".**

Ale były to tylko skromne próby w porównaniu z później wszczętą przez rząd brytyjski planową akcją światową, na której czele stanęli mężowie tacy, jak lord Beaverbrook, jako świeżo kreowany minister propagandy (Ministry of Information) oraz lord Northcliffe, król prasy brytyjskiej, jako kierownik t. zw. departamentu propagandy nieprzyjacielskiej, późniejszej wojennej misji brytyjskiej.

Pierwszy miał za zadanie propagandę wewnątrz kraju i w państwach neutralny, drugi — w państwach nieprzyjacielskich. Organizacja objęła przeto bez mała glob cały.

Skutki były równie wielkie, jak wielką była przyczyna.

Skuteczność propagandy, na taką zakrojonej skalę, opiera się na tych samych zasadach, co działanie praw t. zw. mechaniki statystycznej, co prawo wielkich liczb lub twierdzenie Bayes'a w dziedzinie rachunku prawdopodobieństwa, i działa ona z równą niezawodną pewnością.

Celem jej ostatecznym jest wywołanie wiary w masach za pomocą ciągłego powtarzania tej samej myśli w formie, działającej bezpośrednio na jakiś instynkt pierwotny lub zmysły z możliwie zupełnem pominięciem pierwiastka rozumu.

To działanie elementarne, aracjonalne, że tak powiem, jest natury biologiczno-psychologicznej, — całkowanie zaś olbrzymiej ilości tych elementarnych działań indywidualnych daje w wyniku potężny czynnik dziejotwórczy o podkładzie czysto psychologicznym, który jako taki wyłamuje się całkowicie z pod t. zw. materjalistycznego pojmowania dziejów, a tem donioślejszy, że może być stosowany zupełnie świadomie dla osiągnięcia zgóry zamierzonego skutku z prawdopodobieństwem praktycznie równającem się pewności.

Tensor.

——:o:——

Włosi kochają swego króla.

Rzym, 6 czerwca.

Rzym przygotowuje się gorączkowo do uroczystości obchodu 25-letniej rocznicy panowania króla Wiktora Emanuela. Świątecznie ubrane tłumy śpiewają hymn patrojotyczny. Tysiące przedstawicieli władz miejskich i gminnych, oraz komisarzy królewskich, przybyło w tradycyjnych kostjumach ze sztandarami, na których widnieją herby i odznaki. Dzienniki zamieściły na 1-ej stronie portrety króla i rodziny królweskiej, stwierdzając doniosłość tej rocznicy i sławiąc zasługi i cnoty dynastji i króla Wiktora Emanuela, który całe swe życie poświęcił dla szczęścia i wielkości ojczyzny.

Liga narodów zbada gospodarkę finansową Austrji.

Genewa, 6 czerwca

W kołach Ligi narodów krążyły wczoraj pogłoski, iż profesor francuski Rist, wydelegowany zostanie do Austrji celem zbadania stanu gospodarczego tego kraju.

Rewizja dotychczasowej działalności finansowej rządów austrjackich nastąpi na jej własne żądanie. **B. C.**

Kapitaliści francuscy wywożą nadal gotówkę zagranicę

Caillaux wydał ostre zarządzenia w tej sprawie.

Paryż, 6 czerwca

Minister skarbu Caillaux wydał ostatnio szereg zarządzeń, aby uniemożliwić ucieczkę kapitału francuskiego zagranicę.

Ministerstwo skarbu zawiadomiło również o swych zarządzeniach prokuraturę, która ścigać będzie sądownie tych, którzy usiłują nielegalnie wywieźć kapitały zagranicę. **J. A.**

Włosi chcą ustabilizować swą walutę.

Pożyczyli sobie pieniądze u Morgana.

Rzym, 6 czerwca

Minister skarbu Stefani oświadczył dziś, iż pożyczka, którą udzielił Morgan włochom będzie całkowicie zużyta na poprawę kursu lira.

Stopa dyskontowa w najbliższym czasie zostanie we Włoszech podniesiona z 6 na 6 i pół proc. **R.**

Zawieszenie wydawnictwa rosyjskiego w Paryżu.

Paryż, 6 czerwca

Wczoraj przestało wychodzić rosyjskie „Wozrożdenie", które finansowane było przez znanego przemysłowca naftowego Gusakowa.

FELJETON

HENRI BARBUSSE.

Sprawiedliwość.

—□—

— Oczywiście — rzekł Alek Colombus — dla mnie grosz jest pieniądzem. Wyrażając się ściśle, nie jestem skąpy, ale spotykałem się w Klondyke z takimi łotrami, że nie mogę pozbyć się swych uprzedzeń. Rozumie pan chyba, że w naszem rzemiośle awanturników i włóczęgów, przeszytych wiatrem, zbiedzonych na bezludnej wyspie, zmizerowanych chłodem i głodem — trudno o brak przygód. Ale czyż można wszczepiać prawa naszej starej Anglji krainie, przylepionej gdzieć do bieguna północnego, gdzie psy wpuszczane są do tramwajów, gdzie ludzie padają, jak muchy i miasta rosną, jak grzyby po deszczu.

Opowiadający wypił szklankę whisky, postawił szklankę na stole, nalał poraz drugi i znowu wypił jednym haustem — on nie mógł znieść pustych, ani pełnych szklanek. Spojrzał przez okno na pejżaż wsi angielskiej: zielony żółty i czerwony, starannie ulizany i gładki, jakgdyby przed chwilą polakierowali go i przynieśli od fryzjera.

W północno-amerykańskiej prowincji, gdzie dorobił się majątku, rozmiłował się w jaskrawych kolorach. Nosił zieloną marynarkę, kamizelkę koloru nieba, a głowa osadzona na krótkiej szyi przypominała głowę szczupaka na talerzu.

— Mimo to jednak w porównaniu z Danielem Kofin-Butanczo jestem aniołem. Przeklęty Den był ostatnim łotrem Minęło już tej chwili, gdy posądzono go o morderstwo, bardzo wiele czasu, lecz mimo to doszedłem obecnie do wniosku, że Denni zamordował starego żyda-kupca.

To była dziwna historja. Może jest najciekawsza ze wszystkich historji, to które się opowiada w pociągach w czasie nudnej jazdy.

Otóż — tego nieszczęśliwego kupca prawdopodobnie zamordował mój Kofni-Butanczo. Żyda znaleziono pewnej nocy księżycowej w śniegu. Leżał twarzą zwrócony do ziemi, broda przymarzła mu do śniegu, wobec czego trzeba było wypalić całą paczkę zapałek, by oderwać go od lodu. Dla mnie i dla moich towarzyszy wszystko było jasne, jak na dłoni — on zabił kupca, ośmieszając się tylko rabunkiem portfelu z pieniędzmi. Byliśmy pewni, że go powieszą. Niestety jednak nie znaleziono żadnych konkretnych dowodów jego winy i trzeba było pochować całą sprawę wraz z ciałem zamordowanego.

Trzeba było w dalszym ciągu spotykać się z tym łotrem, podawać mu rękę, słuchać jego dowcipów — taka jest już konieczność życiowa! Widzę teraz jego mordę: oczy królika, wąsy podobne do rybich łusek, opalone policzki. Był chudy i suchy jak szczapa. Postać jego zmuszała wszystkich do śmiechu — trzeba było tylko spojrzeć na niego — zanim zaczynał mówić, machał przedtem długiemi rękoma, nie mogąc wydobyć głosu.

Krótko mówiąc, udaliśmy się na wieś — on i jeszcze dwaj poszukiwacze złota, podobni do niego. Każdy miał na sercu jakiś grzech, jeżeli mniejszy od jego grzechu, to w każdym razie nie miał zupełnie czystego sumienia i chcąc niechcąc musieliśmy zawrzeć sojusz.

Pewnego pięknego dnia Kofin porzucił nas. Właściwie myśmy go porzucili. Hm... Jak to panu objaśnić?... Pan chyba zrozumie... Proszę sobie wyobrazić, że wywiadowca nasz po powrocie z północnej części kraju doniósł nam, że niedaleko fortu Jukona znajdują się pokłady złota. Instynktownie rozumie pan, nie powiedzieliśmy o tem ani słówka Kofinowi.

Nie przeczę, byliśmy kolegami, ale w trójkę było nam o wiele przecież łatwiej niż w czwórkę!

W dodatku przypomniała nam się historja z żydem — lepiej późno, niż nigdy — i uprzytomniliśmy sobie, jaki strach żyć razem z podobnym człowiekiem. Jeszcze jedno usprawiedliwienie: ten łajdak — wywiadowca bezczelnie nas oszukał i we wskazanem przez niego miejscu nie było żadnych pokładów złota. Nie mogę myśleć o tym łotrze — żałuję tylko, że go nie udusiłem własnemi rękoma.

Wracajmy jednak do rzeczy. Pan domyśla się chyba jakich wymówek użyliśmy, jakich podstępów, by odczepić się od Kofina, którego pozostawiliśmy wśród drogi. Tak się upił, że nie mógł się wcześniej obudzić, dopiero po sześciu godzinach odzyskał przytomność, gdy nas już nie było. Ale to już jego sprawa prawda? On przecież tak samo nie prosił żyda o pozwolenie, gdy go dusił!

Cóż się z nami stało? Z początku rozczarowania, niepowodzenia, przygody i praca ponad siły ludzkie. Lecz przezwyciężyliśmy wszelkie przeszkody i oto jestem znowu w Anglji, zebrałem sobie trochę pieniędzy, mieszkam we własnym domku, kupionym za ciężko zapracowane pieniądze.

Chce się pan czego dowiedzieć o nim? Dowiedziałem się o nim potem — zaraz panu opowiem całą historję.

Pozostawiony bez żadnych środków (oczywiście zrobiliśmy wszystko, by odłączyć się od niego na zawsze), nie miał innej rady i zgodził się jako parobek w najbliższym dworze. Pracował ciężko. Myślał tylko o tem, by zebrać trochę pieniędzy i rzucić się w pogoń za nami i za złotem. W ciągu dwuch miesięcy pracował w pocie czoła, oszczędzając każdy grosz. Dziwna rzecz — praca zmieniła go zupełnie! Gospodarz nie mógł wyjść z podziwu: maszyna a nie robotnik!

Aż oto pewnej nocy wpadła do niego policja — on spał w stodole. Nocnymi gośćmi byli czterej chuligani, pełniący służbę policjantów z komendantem na czele. Obudzili biednego Kofina, który nie mógł otworzyć oczu i przeklinał wszystkich.

Wyciągnęli go z łóżka i wywlekli na dwór.

— Nie sprzeciwiaj się, kochanku — mówił komendant — wszyscy widzieli, jak wymierzyłeś cios!...

— Jaki cios? — mruczał nieprzytomny jeszcze mój były towarzysz.

Komendant żądał natarczywie przyznania się do zabójstwa jakiejś starej kobiety. Żądano od niego, by wymienił szczegóły morderstwa, o którem nie miał pojęcia. Oszołomiony niespodziewaną wizytą biedny Daniel plątał się, krzyczał, groził.

Lecz, niestety, istniały dowody, stwierdzające jego winę! Widziano go na miejscu zbrodni, nóż wetknięty w plecy ofiary, był jego własnością. Nie umiał się usprawiedliwić. Gdy pokazano mu trup zasuszonej staruszki, zrobił zdziwioną minę, co uważane było za brak skruchy. Nie mógł wykazać swego alibi. Tracąc głowę, wszystkich oskarżał o popełnienie zbrodni — nawet komendanta policji.

Skazano go na karę śmierci przez powieszenie.

W zimowy wieczór przygotowywano się do spełnienia wyroku.

— Stójcie, stójcie, please!...—krzyczał jakiś człowiek, biegnący z całych sił na miejsce kaźni.

Był to ksiądz, który dowiedział się, że Kofin był niewinny — ktoś inny przyznał mu się na spowiedzi do zabójstwa staruszki.

Ale wie pan chyba, jak bezmyślnie stosuje się prawo tam — na końcu świata. Komendant był zły z niewiadomego powodu na księdza. Uśmiechnął się i zażądał wobec tego od księdza, by podał właściwe nazwisko mordercy. Ksiądz odmówił, powołując się na tajemnicę spowiedzi. Komendant zwrócił się do kata i rozkazał wypełnić wyrok.

W ciągu całego czasu, gdy kat przygotowywał się do wypełnienia wyroku, ksiądz wydzierał się z rąk dwuch żandarmów i krzyczał:

— Bóg was przeklnie!.. On jest niewinny!...

Djabli wiedzą jak on tam ich przeklinał...

Bóg?... Zdaje się, że patrząc z góry na całą historję życia Kofina, uważał, że najstosowniej będzie, jeśli się tylko uśmiechnie, co też prawdopodobnie uczynił...

Tłumaczył B. F.

Już nie — dziecko, a jeszcze nie — panna.

Osoba taka ubierać się winna skromnie, zgrabnie i wygodnie.



Jakże trudno jest ubrać podlotka, wyrosłego z lat dziecięcych a nie posiadającego jeszcze figury odpowiedniej do kroju sukien mamusi.

Moda dzisiejsza ułatwia jednakże to zadanie matkom, troszczącym się o elegancki wygląd dorastającej panienki, gdyż prosty krój nowych modeli dostosować można z łatwością do figury podlotka.

Przed kilkunasty jeszcze laty panienkę taką uważano za „pannę na wydaniu" i ubierano ją wedle możności z wyszukaną elegancją. Obecnie akcentuje się raczej prostotę, unikając wszelkich specjalnych ozdób: zgrabnie uszyta sukienka o ładnych kolorach wystarcza, aby uczynić całość efektowną i elegancką.

Kapelusz dla podlotka, to rzecz bardzo małej wagi. Beret, mały kapelusz filcowy lub słomkowa pasterka do sukni bardziej strojnej.

Modę niskich, płaskich obcasów przy obuwiu specjalnie polecamy młodym panienkom, jest to i zdrowsze i elegantsze.

Należy pamiętać, aby wyłączyć wszelką pretensjonalność z ubrania podlotka, którego wdzięk podnosi prostota i skromność dziecięcego wieku.

Podajemy poniżej opis kilku modeli letnich zastosowanych do wszelkich akazji.

Bardzo wdzięczna jest pierwsza z nich z surowego jedwabiu lub modnego płótna jedwabnego koloru koralu. W spódniczce modna jest z przodu fałda wewnętrzna, z lekka się rozchodząca. Górna część sukienki tworzy rodzaj serdaczka, który każda panienka lub mamusia może wyhaftować odpowiedniemi kolorami. Mały kołnierzyk zakończony krawacikiem dopełnia całości tej wdzięcznej sukienki.

Druga sukienka jest bardziej elegencka, nadaje się na popołudnie w miejscowości kąpielowej, może być używana zimą na lekcje tańca.

Ze względu na cel i fason udaje się do niej crepe georgete jakiegobądź koloru, dostosowanego do cery i koloru włosów właścicielki. Falbanki i fałdy z boku nadają sukni zwłaszcza w tańcu wielką powiewność i lekkość.

Sukienka wyobraźna na trzecim modelu jest strojem spacerowym. Spódniczka wełniana w fałdy, bluzka z lekkiego materjału i żakiecik bez rękawów z modnej wełny kasha.

Czwarta sukienka jest specjalnie wieczorowa, z różowego lub łososiowego crepe georgette, koronkową falbanką ocree i puszczkiem ułożonym z drobnych różyczek.

HASSE ZETTERSTROEM.

Panna Duben żyje.

—.—

Słyszę obcy głos w korytarzu. Marysia otworzyła drzwi od mego pokoju i rzekła:

— Proszę pana, przyszła pewna pani, która chce się koniecznie z panem zobaczyć... Ona mieszka naprzeciwko nas w tej samej sieni.

— Taak?... Czegóż ona chce? Nie znam jej... Sprowadziła ją pewnie do mnie bardzo ważna sprawa...

— Przyszła z jakąś panienką... Czy mogę poprosić?

— Trudno... Inaczej nie może być.. Wszystko trzeba znieść w życiu.. Niech je Marysia wpuści do mego pokoju.

Pani, która mieszka ze mną w tej samej sieni, weszła do pokoju. Była to już starsza kobieta, zwyczajnie ubrana, bez kapelusza i bez palta a przy niej stała młoda panienka z bladą twarzyczką i parą pięknych, dużych oczu, które niespokojnie biegały po całym pokoju. Najpierw obejrzała dokładnie wszystkie meble, potem wzrok jej spoczął na mnie.

Ukłoniłem się grzecznie i starsza kobieta rzekła do mnie:

— Jestem Duben... Mieszkam naprzeciwko, w tej samej sieni... To jest moja córka... Pan będzie łaskaw zaświadczyć, że ona żyje...

Teraz dopiero spostrzegłem, że pani Duben trzymała jakiś papier w ręku. Podała mi go i rzekła:

— Pan tylko to podpisze... Tu chodzi o wypłatę...

Wziąłem papier do ręki i przeczytałem:

— Niniejszem zaświadcza się, że panna Ebba Zofja Duben żyje doprawdy".

Zastanowiłem się przez chwilę, jak postąpić w podobnej sytuacji, poczem odrzekłem:

— Nie mogę podpisać tego zaświadczenia... Nie wiem, czy ta panienka żyje ..

Pani Duben spojrzała na mnie zdziwiona i rzekła:

— Pan widzi przecież, że ona żyje..

— Zdaje się... — powiedziałem wątpliwym głosem. — Napozór wydaje się, że ona żyje, ale może to jest tylko symulacja?... W obecnych czasach zdarzają się tak często niezwykłe wypadki, że należy być bardzo ostrożnym ze wszelkiemi zaświadczeniami... Gdyby nawet ta panienka żyła, w co nie wątpię, nie wiem czy się nazywa tak, jak pani mówi: Ebba Zofja Duben... Nie mogę wogóle o niej nic powiedzieć, bo jej nie znam... Musiałbym przedewszystkiem sprawdzić identyczność jej osoby...

— Identyczności mojej córki nie trzeba sprawdzać — oburzyła się pani Duben, wyciągając mi papier z ręki.

Córka rzuciła na mnie pełne gniewu spojrzenie, poczem wzięła matkę za rękę i rzekła:

— To jest nieuprzejmość... Chodźmy stąd lepiej, mamo!...

Obie kobiety opuściły mój pokój i zostałem sam. Usiadłem przy biurku i zamyśliłem się: jak mało wiemy o tem, co się dzieje za naszemi plecami. Pani Duben i jej córka będą teraz złe na mnie... A jednak postąpiłem właściwie i rozważnie.

Zadzwoniłem do mego przyjaciela — prawnika:

— Powiedz mi, proszę cię — rzekłem do niego przez telefon — kiedy wiadomo właściwie, że człowiek żyje?

— Jeżeli przedtem nie było jeszcze jego pogrzebu — brzmiała rozsądna odpowiedź.

— Nie chodziło mi o dowcipną odpowiedź — odparłem — gdyż o to sam mógłbym się postarać. Jak się ta kwestja przedstawia z punktu widzenia prawa?

— Ach, tak... W takim razie człowiek musi wykazać tożsamość...

— W jaki sposób?...

— Wystarczy kilka listów zaadresowanych do niego... Jeżeli nie ma listów może pokazać swój monogram na koszuli... Może się jednak zdarzyć, że ktoś nie ma koszuli...

Przerwałem tę głupią rozmowę, starałem się zapomnieć o pani Duben, jej córce i o moim przyjacielu prawniku, poczem wróciłem do swych codziennych zajęć.

Tego dnia nie wróciłem do domu na kolację. Spotkałem jakiegoś przyjaciela, którego już dawno nie widziałem i spędziłem z nim razem wieczór w jakimś nocnym lokalu.

Nie jestem zwolennikiem rozwiązłego życia. Mój charakter nie znosi niskich, przyziemnych rozkoszy. Chciałem zaraz po kolacji udać się do domu, lecz przyjaciel mój, który przyjechał z prowincji, zachwycał się życiem stolicy i nie pozwolił mi odejść.

Goście w tym lokalu nie pochodzili wyłącznie ze sfer arystokratycznych. Panowie, szukający łatwych zdobyczy wśród kobiet i panie lekkich obyczajów i w bardziej jeszcez lekkich sukniach...

Siedzieliśmy w kącie przy stoliku. Cygańska orkiestra psuła niepotrzebnie wszystkie instrumenty, a pianista walił od czasu do czasu pięścią w klawisze niewiadomo poco, chyba, że tego rodzaju czynność zastrzegł sobie w kontrakcie.

Siedzieliśmy cicho, patrząc na tańczące pary.

Nagle wzrok mój zatrzymał się na pewnej twarzy i parze ślicznych, dużych oczu, które gdzieś już widziałem — — Po chwili przypomniałem sobie. Była to córka mojej sąsiadki z tej samej sieni. Panna Ebba Zofja Duben.. Zdawało mi się, że ona ciągle jeszcze żyje — gdyż chyba najbardziej wyrafinowana kobieta nie zdobędzie się na symulację życia po to tylko, by tańczyć w nocnym lokalu.

Przyjaciel mój ujrzał ją również i pewnie wpadła mu w oko, gdyż zapytał:

— Znasz ją?... Kto to jest?

— Nie znam jej właściwie... Widzę ją dopiero po raz drugi... Nazywa się Duben...

— Znam jej partnera, jest to porucznik Abel — razem jedzą kolację..

Była już pierwsza godzina. Pożegnałem mego przyjaciela na ulicy, wsiadłem do auta i pojechałem do domu. Winda wciągnęła mnie na górę i gdy stałem na progu swego mieszkania spojrzałem niechcąco na drzwi mej sąsiadki, gdzie widniała wizytówka: „Henrietta Duben".

Nie wiem dlaczego, nie mogę zrozumieć, co się ze mną wówczas stało, że wbrew woli nacisnąłem dzwonek przymocowany do drzwi mej sąsiadki.

Nie ruszyłem się z miejsca, wykonany czyn przykuł mnie do progu obcego mieszkania.

Po kilku minutach drzwi się otworzyły.

Przede mną stała pani Duben w kolorowym szlafroku i patrzała na mnie takim wzrokiem, jakim patrzy obudzona ze snu kobieta na obcego mężczyznę, który w nocy dzwoni do jej mieszkania.

— Czego pan sobie życzy?... Dlaczego pan budzi samotną kobietę ze snu?...

— Przepraszam panią bardzo — odparłem, zdejmując kapelusz. Przyszedłem w sprawie tego zaświadczenia. Jestem teraz przekonany, że pani córka, panna Duben żyje doprawdy i gotów jestem podpisać zaświadczenie...

Pani Duben zakryła się szczelnie szlafrokiem, schwyciła za klamkę i odrzekła:

— Zbytecznie pan się fatygował!.. Bezwstydny!... Już pan jest niepotrzebny. Są, dzięki Bogu, inni ludzie! Porucznik Abel, który mieszka o piętro niżej, podpisał natychmiast to zaświadczenie, gdy córka moja do niego się zgłosiła: on ją pierwszy raz widział i nie żądał stwierdzenia tożsamości!... Pan jest pedantem!..

T'um. B. F.

W głębi duszy człowiek jest „bestją"!

Ściganie morderców wymaga sprężystej organizacji.

Pomoc społeczeństwa jest w tych razach warunkiem nieodzownym.

Liczne i krwawe zbrodnie, przysparzające sądom i policji tyle pracy, nasuwają wskutek swej potworności, każdemu kulturalnemu człowiekowi cały szereg myśli i problemów — nad któremi wartoby się zastanowić. Po przezwyciężeniu pierwszego wrażenia nasuwa się odrazu pytanie, jakie były pobudki, które popchnęły sprawcę do zbrodniczego czynu.

Pytanie ot nasuwa się z konieczności każdemu, kto wierzy w uczucia humanitarne. Jednakże nawet i dzisiaj psycholog, operujący całym zasobem wiedzy socjologicznej, przychodzi w swoich badaniach do przekonania, że człowiek mimo wszystko jest stworzeniem składającym się z dwóch istot, stworzeniem należącem do dwóch światów.

W głębi swej natury jest człowiek nawet w 20 wieku, jedynie tylko „bestja", jakby to określił Nitsze, jest niczem innem jak „zwierzęciem, które ma czerwone policzki".

Dlatego też nie pozostaje nic innego jak, przy pomocy przepisów prawnych i celowej organizacji życia państwowego, dbać o to, aby społeczność ludzka była zabezpieczona przede dalszemi zbrodniami i aby przez dotkliwą i ostrą sankcję odstraszyć zbrodniarzy.

Pożądaną rzeczą byłoby zapoznanie się ze środkami, które państwo w tym celu stosuje.

Organem, który jest przedewszystkiem powołany do ścigania zbrodniczej działalności jest policja. Zadanie jej jest ogromnie trudne i laik zwykle nie zdaje sobie sprawy z tego, na jakie olbrzymie przeszkody, które musi pokonywać w interesie dobra publicznego, natrafia w praktyce policji. Ściganie działalności zbrodniczej musi się rozciągać nawet na najmniejsze drobnostki nietylko sposobu wykonania czynu, lecz także na wewnętrzny sposób ujęcia jej przez sprawcę podczas popełniania zbrodni.

Wszystko musi być wzięte pod uwagę, jeżeli ma być stworzona niewzruszona podstawa do wydania wyroku sądowego na sprawcę zbrodni. Postępowanie przy ściganiu zbrodni jest ukończone z chwilą ujęcia sprawcy i postawienia go przed sędzią.

Oczywiście, że zbrodniarz będzie wszystko orbił aby utrudnić jak najbardziej ustalenie stanu faktycznego i nie dać się złapać. W walce policji ze zbrodniarzami, którzy posługują się najnowszemi wynalazkami, zachodzi konieczność stosowania przez policję wszystkich zdobyczy nowoczesnej wiedzy i techniki.

Wskutek tego jesteśmy stale obserwatorami **wyścigu między światem zbrodniczym, a policją.** Wyścig ten jest tem bardziej zacięty, gdyż obie strony wiedzą o tem, że pozostanie wtyle, grozi niebezpieczeństwem tak jedynym jak i drugim.

To też z walki tej powstał olbrzymi aparat policji wielkomiejskiej z bardzo ważną gałęzią działalności policji nowoczesnej, a mianowicie organizacją pościgową.

Specjalnie w dobie pociągów kurjerskich, rozwoju lotnictwa i ułatwionego obrotu międzynarodowego, muszą w tej dziedzinie być stosowane zupełnie inne środki, niż w okresie panowania dyliżansów pocztowych.

Znane przysłowie zawsze się spieszącego mieszkańca wielkiego miasta „czas to pieniądz" można śmiało odnieść do działalności policji. Właśnie tutaj każdy najmniejszy nawet ułamek czasu, który nie zostanie w odpowiedni sposób wykorzystany bezpośrednio po dokonaniu czynu zbrodniczego, zmniejsza widoki pomyślnego rozwiązania sprawy. Dlatego też policja musi kłaść duży nacisk na szybkość przy otrzymywaniu wiadomości o popełnionej zbrodni.

W tym też celu, wydział prezydjum policji wydał ostatnio cały szereg zarządzeń natury organizacyjnej. Ponieważ jednak najidealniejszy środek, któryby oddawał niecenione usługi tj. radiotelefon nie został jeszcze wynaleziony, musi się policja często odwoływać do pomocy publiczności, która w wielu wypadkach jest b. skuteczna.

I tak, statystyka dokonanych mordów wykazuje, że w wielu wypadkach **zbrodnia zostałaby wykryta szybciej i z mniejszym trudem, gdyby nie niezrozumiała i nieuzasadniona bojaźń ludzi, którzy często przechodzą obojętnie mimo zamordowanego, zamiast donieść o tem pierwszemu lepszmu posterunkowi policji lub spotkanemu funkcjonarjuszowi.**

Policjant, który otrzyma meldunek o dokonanej zbrodni, postara się przedewszystkiem o zabezpieczenie śladów i zachowanie sytuacji niezmienionej na miejscu zbrodni. Jednocześnie zawiadamia jak najszybciej o dokonanej zbrodni swój rewir policyjny. Stąd wiadomość o zbrodni zostaje zakomunikowana natychmiast dyżurnemu komisarzowi policji śledczej. Mając do dyspozycji dwa aparaty telefoniczne, specjalny aparat alarmowy policyjny i pocztę pneumatyczną, czuwa on dzień i noc na swoim posterunku. Skoro tylko otrzyma meldunek o dokonanym mordzie, zaczyna natychmiast działać, wiedząc, że **najmniejsze nawet opóźnienie, chociażby to było tylko fałszywe połączenie telefoniczne, sprzyja mordercy, a może nawet uniemożliwia na zawsze jego ujęcie.**

Po krótkiej rozmowie z kierownikiem policji śledczej, puszcza dyżurny komisarz w ruch aparat alarmowy. Depeszą okólną otrzymują wszystkie komisarjaty wiadomość o dokonanej zbrodni wraz z podaniem bliższych szczegółów. Są one obowiązane natychmiast zawiadomić wszystkich mieszkających w ich obrębie członków specjalnej, zgóry już ustalonej komisji, zajmującej się morderstwami.

Komisarz dyżurny porozumiewa się tymczasem co do dostarczenia aut, które możliwie najszybciej zawożą na miejsce zbrodni dyżurnego lekarza i fotografa z kierownikiem policji śledczej na czele.

Musi on też dbać o to, aby nie zapomniał zabrać ze sobą podręcznej torby, która zawiera latarkę elektryczną, apteczkę, materjały piśmienne i t. p. Wreszcie musi on zawiadomić o wszystkiem także i prokuratora, a w wyjątkowych wypadkach postarać się o sprowadzenie policyjnego chemika. Skoro ofiara zbrodni żyje, dyżurny komisarz obowiązany jest zawiadomić również i odpowiedniego sędziego, aby ten mógł przesłuchać ofiarę przed jej ewentualnym zgonem.

Wszystko to wymaga zimnej krwi i silnych nerwów. Wszystko musi być dziełem kilku minut, aby auta zawiozły urzędników możliwie jak najszybciej na miejsce zbrodni.

Na miejscu zbrodni zaczyna się dopiero właściwa praca przy której aparat fotograficzny i inne środki techniczne grają pierwszorzędną rolę. Z niewidocznych nieraz śladów trzeba wyciągać wnioski co do osoby sprawcy zbrodni i odtworzyć dokładny przebieg zbrodniczego czynu. Staje się to niemożliwem skoro sytuacja na miejscu zbrodni zostanie w międzyczasie zmieniona przez osoby niepowołane.

Dlatego też w dobrze zrozumianym interesie sprawy powinni wszyscy pamiętać zawsze o tem, że **na miejscu dokonanej zbrodni nie może być nic zmienione, a nawet nie powinien nikt z niepowołanych zbliżać się do zwłok zabitego.**

Jeżeli zaś ofiara mordu żyje to rzecz zrozumiała, że trzeba jej przyjść z pomocą, zawsze jednak należy dbać o zachowanie na miejscu zbrodni stanu, jaki był w chwili jej dokonania. Zresztą zwykle na miejscu zbrodni zjawia się przedstawiciel władzy policyjnej, który powinien natychmiast wydać odpowiednie zarządzenia.

Równocześnie z zabezpieczeniem śladów zbrodni następuje przesłuchanie świadków, którzy zwykle w wielkiej liczbie zgłaszają się do władz śledczych.

Jednakowoż i w tym wypadku **lepiej by było aby świadkowie nie opowiadali wszystkim o przebiegu zbrodni, którą zwykle interesują się ciekawi sąsiedzi.**

Lepiej jest zaczekać do czasu przesłuchania przez władze, gdyż, jak dowiodła praktyka, **świadek, opowiadając często swoje wrażenia, zniekształca w ten sposób właściwy przebieg zajścia, że wreszcie sam nie odróżnia prawdy od wiadomości dodanych i przekręcanych.**

Liczne środki pościgowe, któremi operuje policja — chwytając zbrodniarzy i wyłapując ich w spelunkach wielkomiejskich ,składają się na doskonale zorganizowany aparat pościgowy. Szczegółowo opisywać ich nie możemy ze względu na wąskie ramy niniejszego artykułu.

Należy jednak stwierdzić, że dobra wola szerokich sfer społeczeeństwa może być bardzo pomocną przy unieszkodliwieniu przestępców i zbrodniarzy. I właśnie policja, spełniając swą ciężką służbę, często musi liczyć na współpracę publiczności, dążąc do zapewnienia jak największego bezpieczeństwa społeczeństwu oraz do niszczenia przestępstwa i zbrodni.

———:o:———

Z teatru miejskiego.

„Wilkołak", komedja w 3 aktach Angelo Cana, Reżyserował p. Zygmunt Nowakowski.

Miałem wrażenie, że znajduję się w nocnym kabarecie.

Nie jestem ani świętoszkiem, ani mężem cnoty, ale oburza mię, gdy ktoś brutalnie przekracza Rubikon dobrego tonu i uprawia sport trywjalności dla trywjalności.

Cano przepoił swe sztuczydło elektrycznością zmysłowej atmosfery.

Najintymniejsze tajniki sypialni gdy w niej zapuszczone są story, a światło zgaszone, rzucił z uciechą rozpustnika na żer publiczności, która z lubieżnością śledziła każdy śliski przegub rozwiązłej akcji Widownia z gorączkowym podnieceniem śledziła ile Wilkołak kobiet zgwałcił i ile jeszcze zgwałci.

Wstyd, iż teatr w takim kierunku pobudza myśli widzów; wstyd, że przybytek sztuki zamienia się w fabrykę niesmacznych dowcipów; wstyd, że na naszej pierwszej scenie obserwować musimy galerję seksualnie podrażnionych kobiet i mężczyzn, których cały widnokrąg myślenia zamyka się w stosunku płciowym.

Cano zażartował ze spirytyzmu, który mu służył za wygodną podstawę do satyrycznych pocisków żarówno na okultyzm, jak i na żądzę wrażeń seksualnych u płci pięknej.

Gdy ta komedja powstała, były te drwiny ze spirytyzmu poniekąd nowością; dziś wszyscy Kiedrzyńscy na swych katarynkach temat ten ograli i zużyli.

Zresztą temat ten rozprowadza Cano z wyrafinowaniem wyuzdanego erotomana, który brudne dowcipy opowiada w ścisłem kółku męskiem. Tyle nagromadził w swej sztuczce koszonerji, że starczyłaby na cały tuzin numerów „Bociana".

Nie jest zasługą Cana, że przy swych pornograficznych igraszkach nie pokusił się o żaden tak współcześnie modny efekt kinowy.

Filmowe wyświetlanie tej komedji byłoby na szczęście niemożliwe.

Kino uplastycznia bowiem każde opowiadanie; w teatrze zaś może ostatecznie niejedno dziać się poza obrębem widowni. Gdyby Cano swój niesmaczny figiel sceniczny skonstruował w kinowy sposób, musiałoby w oczach widzów pięć kobiet (że też Cano nie dociągnął do pół tuzina) zaznawać takich emocji, które nie znoszą świadków.

Za rozsiewacza tych wszystkich rozkoszy wybrał sobie Cano Bogu ducha winnego Paula Morejrę, który przy swych 26 latach nigdy jeszcze nie uszczknął owocu poznania kobiety.

Trzy młode wieśniaczki gorzkie żale wytaczają przed księżną Capablanca, że jakiś mężczyzna wśród nocy je zbezcześcił. W apartamentach księżnej — konsternacja...

Wszystko przemawia za tem, że ani z jej otoczenia, ani służby nikt tego uczynić nie mógł.

Zagadkę wyjaśnia spirytysta Don Elifas Leone. Twierdzi, że duch wyłoniony z ciała Paula Morejry urządza sobie w nocy takie eskapady na wdzięki niewieście. Prąd erotyczny, przesycający całe powietrze musi się wyzwalać w nadnaturalny sposób.

Gdy się wieść o tej utajonej i więzionej przez profesora sile rozniosła po najdalsze kręgi wsi, czekało niecierpliwie... trzydzieści kobiet pod bramami pałacu na dziewiczego profesora, by jego duch je nawiedził.

Nawet księżna, uchodząca za kolumnę cnoty, modli się we śnie i na jawie, by ten wilkołak nawiedził ją w — sypialni.

Cano, delektując się grubym seksualizmem, jednocześnie roześmiał się na całe gardło z kobiet, spragnionych sensacji erotycznych i żadnej swej postaci nie oszczędzał.

Wilkołakiem okazał się lokaj.

Ten Herkules seksualnych zabaw, który już owe trzy wieśniaczki napadł, wchodzi do sypialni rozpromienionej księżnej; prokurator państwa, korzystając z wiary w wilkołaki, odwiedza w nocy pokojówkę...

Obie się łudzą, że to był duch Morejry.

W rozwiązaniu sprośnej sytuacji popadł Cano w kłopot.

Widz znał tok sprawy, a autor w trzecim akcie powtarzał am ovo perypetje skąpej akcji. Pokazał jeszcze zęby dewocji, każąc księżnie po tak gorącej nocy miłosnej, ze zdemaskowanym lokajem pójść do kościoła...

Wznowienie tej przepieprzonej komedji było faux pas.

Teatr nie może być akademją rozwiązłości.

Można o wszystkiem mówić i pisać, byle ze smakiem.

Żyje jeszcze Szekspir, Molier, Słowacki, Norwid, Wyspiański, piszą współcześnie Zegadłowicze, którzyby zagranicą byli Pirandellami i mieli własne gmachy teatralne.

Coprawda mało jest teraz wielkich twórców, ale tych przedewszystkiem trzeba eksploatować, a wszystkich Canów, którzy ze skowytem rzucają się na bezbronną dziś Melpomenę, należy precz przepędzić z poważnych teatrów do nocnych tingl tanglów.

Szkoda było reżyserji tak starannej i pięknej gry większości zespołu.

P. Starska w roli księżnej Capablanca hojnie szafowała klejnotami swego bogatego talentu. Nic tak nie charakteryzuje p. Starskiej, jak niesłychana dbałość o szczegóły. Trzymała np. pince-nez z dystynkcją urodzonej księżny. Mimo tremy umiała z niezmierną elegancją, ruchem i gestem operować po mistrzosku.

P. Nowakowski może niepotrzebnie ucharakteryzowany na typ antypatyczny, był prawdziwym okultystą, który nici całej sztuki dzierżył w swych wytrawnych dłoniach. W zadziwiająco szybki sposób rozwija się talent p. Fabiasiaka. Z dystynkcją grał p. Wroński; miłym podlotkiem, prawdziwie rozkochaną hrabianką była p. Wołoszynowska. Pełen godności typ stworzył p. Kliszewski.

Dużo uroku i szczerości włożyła w rolę pokojówki p. Pobóg.

Rolę prof. Morejry kreował p. Dobrowolski, który zadaniu swemu nie sprostał. Płaczliwy głos od pierwszej do ostatniej sceny, zupełnie nieopanowane gesty, brak swobody — nie wyczerpują jeszcze wszystkich usterek gry p. Dobrowolskiego.

P. Kudewicz skomponował wnętrze zachwycająco piękne.

I cała ta praca wsiąkła w komedyjkę, w której trywjalność walczy z plugawością o palmę pierwszeństwa...

Dr. Wilhelm Fallek.

DOBRY ŚRODEK



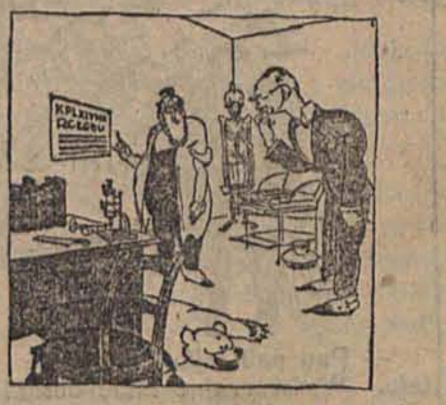
— **Pan pali fajkę strasznie namiętnie. Wytwarzając takie obłoki dymu, nie ma pan żadnej satysfakcji z palenia.**

— **Myli się pan. Kurzę w domu tak długo, póki moja żona nie zaczyna się krztusić. Wówczas wyrzuca mię z domu i mogę wreszcie pójść do szynku!**

(Nagels Lustige Blätter, Berlin)

Revue humoru zagranicznego.

U OKULISTY.



Lekarz: Czy widzi pan, co tu napisane?
Pacjent: Widzę, ale nie rozumiem.
(Dorfbarbier, Berlin)

HINDENBURG — GENTELMAN.



Hindenburg (do Francji): Proszę, pani będzie łaskawa spocząć!
(Il. Trasavo, Rzym)

„NEP".



Burżuazja zachodu i komunizm podają sobie dłonie.
(Il, Florencja)

STRASZLIWA POGRÓŻKA.



— Lili, nie całuj tak gorąco niedźwiedzia! Jeśli go raz jeszcze pocałujesz będziesz musiała pocałować później i mnie.
(Maggendorfer Blatter, Monachjum)

Wiadomości bieżące.

CZERWIEC 7 NIEDZIELA	Dziś: Trójcy świętej Jutro: Maksyma —:— Wschód słońca o g. 3.18 Zachód o g. 7.51 Wsch. księżyca o g. 8.19 Zachód o g. 4.13 Długość dnia 15.35 Przybyło dnia g. 9.17

Trzecia karetka samochodowa pogotowia

będzie uruchomiona w najbliższych dniach.

W dniu jutrzejszym na posiedzeniu delegacji wydziału zdrowotności publicznej magistratu omawiana będzie sprawa uruchominenia trzeciej karetki pogotowia ratunkowego, gdyż kursujące obecnie karetki nie wystarczają. b.

Linja tramwajowa do Kozin

przez ul. Srebrzyńską.

Na posiedzeniu magistratu w dniu 5 bm. zaakceptowany został wniosek delegacji wydziału przedsiębiorstw miejskich w sprawie budowy linji tramwajowej przez ul. Srebrzyńską, jako zgodny z warunkami koncesji. Jednocześnie magistrat zastrzegł, że przy końcu linji wybudowane będzie pomieszczenie kryte dla oczekującej publiczności.

Liczba bezrobotnych w Łodzi zmniejsza się

o minimalną część procentu.

Jak nam komunikuje państwowy urząd pośrednictwa pracy kolportowana wiadomość o powiększeniu się liczby bezrobotnych na terenie Łodzi jest fałszywa. W ostatnim tygodniu ilość bezrobotnych zmniejszyła się o 200 osób, co tłumaczy się tem, że liczba przyjętych do pracy jest większą od liczby zredukowanych.

Walka z chorobami wenerycznemi. Ponieważ egzystująca obecnie na ul. Tramwajowej przychodnia dla chorych skórnych i wenerycznych jest niewystarczająca i mieści się w nieodpowiednim punkcie, magistrat zamierza urządzić w śródmieściu jeszcze jedną przychodnię, dostępną dla wszystkich.

Pozatem omawiana jest sprawa powołania do życia specjalnej sekcji do walki z chorobami wenerycznemi. b.

Przedstawiciele magistratu w komitecie budowy teatru. W związku z reorganizacją komitetu budowy teatru miejskiego — magistrat postanowił delegować doń, jako członków, pp. prezydenta Cynarskiego, wiceprezydenta inż. Wojewódzkiego, wiceprezydenta Groszkowskiego i ławnika inż. Folkierskiego, zaś — jako zastępców: pp. ławników Hajkowskiego i Kruczkowskiego.

Zjazd nauczycieli — żydów. W tych dniach odbył się doroczny zjazd nauczycielstwa szkół średnich żydowskich w całej Rzeczypospolitej

W konkluzji zjazdu postanowiono dążyć do zawarcia jednolitej umowy we wszystkich szkołach pomiędzy nauczycielstwem, a dyrekcjami szkół i utrzymać w dotychczasowych ramach obecne kontrakty. b.

Przyszły sezon teatralny w Łodzi.

Exposè dyr. Szyffmana na konferencji prasowej.

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja prasowa z dyrektorem Teatru Polskiego i Małego w Warszawie p. Drem Szyffmanem, który w przyszłym sezonie obejmuje dyrekcję teatru łódzkiego.

Na konferencji redakcję „Republiki" reprezentowali **red. Polak i dr. Fallek.**

Dyr. Szyffman wskazał w swem ekspose, że jeszcze przed wojną nawiązał z Łodzią kontakt, a przed kilku laty prowadzono z nim pertraktacje w sprawie objęcia teatru, ale wtedy nadmiar zajęć w Warszawie nie pozwolił mu przystąpić do zrealizowania tego planu.

Stwierdził on, że Łódź jest wprawdzie pozbawiona tradycji teatralnych, ale obok Krakowa była zbiorowiskiem najlepszych talentów aktorskich; bywały takie okresy przed wojną, że można było na scenie łódzkiej widzieć artystów, którzy dziś w Warszawie promieniują jako pierwszorzędne gwiazdy sceniczne.

Przez cały szereg lat wywoziła Warszawa talenty z Łodzi i Krakowa.

Tę Łódź można tedy obudzić i zrobić z niej miasto teatralne, poważne siedlisko sztuki dramatycznej, które da tutejszemu społeczeństwu pełne zadowolenie potrzeb artystycznych.

Przedewszystkiem musi **zewnętrzny wygląd teatru** odznaczać się jakimś smakiem estetycznym.

Magistrat zgodził się na odnowienie całego gmachu i w ciągu sierpnia będzie teatr doświeżony, bo obecnie gnieździ się w budynku, godnym jakiejś sceny w zapadłej prowincji.

Najważniejszą kwestją w ekspose dyr. Szyffmana była sprawa **repertuaru.**

Należy wziąc pod uwagę, iż teatr miejski to jedyna placówka poważna, jedyna reprezentacyjna scena.

Obowiązkiem jej jest zainteresować wszystkie sfery społeczeństwa.

W mieście robotniczem należy dbać o **przyciąganie** do teatru **warstw robotniczych.** Wabikiem dla nich będą nie sztuki, specjalnie dla robotników pisane ale przedstawienia, które jednocześnie wszystkich zainteresują, bo zadecyduje artystyczny punkt widzenia.

Dyr. Szyffman zwrócił również czujną uwagę na **widowiska dla młodzieży,** w której trzeba wyrabiać piękno i tępić wszelki nihilizm.

Za punkt oparcia będzie uważał **wielki repertuar polski i zagraniczny.** Od września do maja pragnie dyr. Szyffman co miesiąc dać wielką premjerę, która powinna być artystycznem świętem dla Łodzi.

Wystawi bowiem możliwie najlepsze sztuki z rodzimego i zagranicznego repertuaru.

W wysokim stopniu będzie uwzględniał **współczesną twórczość polską,** a nadto ukażą się czasem **wznowione sztuki polskie,** o ile jeszcze dziś pulsują życiem (Rittnera, Kisielewski, Zapolska).

Niektóre sztuki poprzedzą **prelekcje.**

Dyr. Szyffman zapowiedział na zimę **przedstawienia dla dzieci,** bo widowiska takie są konieczne. W Warszawie cieszą się wybitnem powodzeniem.

Co do **personelu** dyr. Szyffman wyszedł z założenia, że Łódź musi mieć **własny odrębny, całoroczny zespół.**

Dla pewnych ról przyśle on czasem gwiazdę sceniczną, a uczyni to w tych wszystkich wypadkach, gdy do danej sztuki okaże się niezbędny pierwszorzędny artysta z Warszawy.

Jeśli zaś w Łodzi artysta w jakiejś roli wybitnie się odznaczy będzie ją kreował w Warszawie. Czasem wydelegowany zostanie także reżyser warszawskiego do naszego teatru.

Kierownikiem łódzkiego teatru będzie p. Bolesław Gorczyński, zastępca dyrektora w teatrach szyffmanowskich, znany dramaturg.

Dyrektor Szyffman będzie często na próbach, premjerach i będzie miał ogólny, stały nadzór nad sceną łódzką.

Po ekspose dyr. Szyffmana wywiązała się dyskusja w której red. Polak zapytał dyr. Szyffmana o jego stosunek do komisji teatralnej. Dyr. Szyffman w odpowiedzi wskazał, że repertuar wprawdzie musi być zatwierdzony przez komisję teatralną, ale w istocie rzeczy nastąpi wzajemne porozumienie się.

Dr. Fallek prosił o bliższe określenie repertuaru i wskazał na potrzebę urządzenia wieczorów literackich, na wprowadzenie do naszego teatru sztuk najmłodszych pisarzy itd.

Po obszernej dyskusji w której zabierali głos dyr. Szyffman i przedstawiciele prasy zamknął prez. Cynarski konferencję, z której uczestnicy odnieśli nader korzystne wrażenie.

W historji teatru łódzkiego rozpoczyna się nowa era.

Doły kanalizacyjne zagrażają budowlom w mieście.

Gmach fabryki przy ul. Kopernika 63 usunął się.—Roboty kanalizacyjne na tym odcinku wstrzymano.

Jak wiadomo, przy ul. Kopernika rozpoczęto koło dworca kolejowego roboty kanalizacyjne i w pierwszym rzędzie została rozkopana ziemia na przestrzeni kilkunastu metrów, w celu osuszenia nawodnionego w tem miejscu gruntu.

Rozkopane miejsce znajduje się obok domu nr. 63 przy ul. Kopernika, gdzie mieści się nowowybodowana, niezupełnie jeszcze wykończona fabryka, należąca do spółki akc. Józef Mazel.

Podczas rozkopywania dołu, zauważono, że **gmach ten został silnie zarysowany,** wobec czego zawiadomiono o tem kierownika robót kanalizacyjnych p. Skrzywana.

Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że fabryka została wybudowana na bardzo płytkim fundamencie i wskutek tego gdy rozkopano obok doły, **gmach usunął się.**

Ponieważ zachodziła obawa, że w razie dalszego kontynuowania robót **gmach całkowicie się zapadnie,** p. Skrzywan postanowił narazie zawiesić dalsze roboty na tym odcinku.

O odkryciu tem zawiadòmiono odpowiednie władze, **które przeprowadzą dochodzenie w sprawie budowy owej fabryki.** b.

Nowe wybory do gminy żydowskiej. Na dorocznem zebraniu rzemieślników żydowskich postanowiono wycofać swych przedstawicieli z gminy żydowskiej i domagać się przeprowadzenia nowych wyborów do zarządu i rady gminy, gdyż dotychczas działalność tej instytucji wobec braku jakiejkolwiekbądź większości była zupełnie bezproduktywna. b.

Fałszowane lody. 5 dozór sanitarny przy wydziale zdrowotności publicznej przesłał 2 próby lodów, wziętych od Wagnera Józefa, zam. przy ul. Zagajnikowej nr. 3, do państwowego zakładu badania żywności i przedmiotów użytku w Łodzi, celem zbadania. Po zbadaniu okazało się, że lody posiadają zawartość szkodliwą dla zdrowia.



TEATR MIEJSKI.

Dziś wieczorem po raz czwerty znakomita pełna humoru i pikanterji hiszpańska komedja A. Cana „Wilkołak", która cieszy się wielkiem powodzeniem dzięki doskonałej reżyserji, niezwykle pięknej i oryginalnej wystawie, oraz grze całego zespołu z pp. Starską, Wołoszynowską, Nowakowskim, Dobrowolskim, Wrońskim, Kliszewskim i Fabisiakiem na czele.

Jutro i pojutrze „Wilkołak".

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś, jutro i pojutrze świetny gnotbibet pod nazwą „Hallo-park"! Program tworzą: doskonały szkic satyryczny Rujwida „Gabinet ministrów" p.p. Łapińska, Krotkem i Mrozińskim, znakomity szkic w opracowaniu Rujwida „Mordownia" urozmaicony śpiewami tańcami i ewolucjami z pp. Jarkowską, Jerzmanowską, Mrozińskim, Magnuszewskim, Krallem, Tatarkiewiczem i Żeromskim oraz wzbudzająca wybuchy śmiechu parodja J. Jabłońskiego „Przedstawienie amatorskie" z pp. Rozwadowiczową, Święcinską, Szubertem i Zniczem.

LETNI TEATR POPULARNY.
Cegielniana 16.

Dziś w niedzielę dnia 7 czerwca b.r. o godzinie 9 wiecz. po raz 3-ci pełen świetności, pogody i dowcipu; cieszący się dużem powodzeniem, zabawny wodewil w 4 aktach H. Meilhaca i A. Millanda z muzyką Hervego p.t. „Nitouche".

Wypłata doraźnych zasiłków bezrobotnym
została przedłużona do dnia 1 lipca.

Zarząd obwodowy funduszu bezrobocia otrzymał uchwałę w sprawie przedłużenia wypłaty doraźnych zasiłków dla bezrobotnych.

Kończący się w dniu 1 czerwca okres państwowej akcji pomocy doraźnej, prowadzonej przez fundusz bezrobocia, **przedłuża się do dnia 1 lipca rb.**

Pomoc doraźna ma być kontynuowana na zasadach ustalonych swego czasu przez radę ministrów.

Zapomogi pieniężne z funduszów państwowych wydawane będą tym bezrobotnym robotnikom, którzy przed 1 stycznia 1923 r. zamieszkiwali lub pozostawali w stosunku najmu pracy w Białymstoku, Łodzi, Zgierzu, Pabjanicach, Zduńskiej-Woli, Tomaszowie-Mazowieckim, Rudzie Pabjanickiej, Konstantynowie, Ozorkowie, Sosnowcu, Zawierciu, w Dąbrowie-Górniczej, Będzinie i pow. będzińskim, Częstochowie i w powiecie, w powiatach oświęcimskim, i chrzanowskim oraz woj. śląskim.

Minister pracy i opieki społecznej może w miarę potrzeby na wniosek odnośnej pomocy na poszczególne tereny, w których była już ona na mocy uchwały rady ministrów, a które nie zostały objęte w niniejszej uchwale, względnie może ograniczyć prowadzoną akcję tak co do miejscowości, jak i co do kategorji bezrobotnych, pobierających zasiłki.

Na wniosek właściwego wojewody minister pracy i opieki społecznej ma prawo zmienić lub uchylić w całości lub częściowo dla poszczególnych miejscowości w moc obowiązującą przepisów par. 6 uchwały rady ministrów z dnia 26 kwietnia 1925 r. b.

———:o:———

W mieście niewygasających epidemji.
Szpitale są przepełnione, a magistrat miast budować szpital tworzy komitety i komiteciki.

W ostatnim czasie szpitale miejskie są do tego stopnia przepełnione, że niema wolnych miejsc dla chorych.

Sprawa ta omawiana będzie na jutrzejszem posiedzeniu delegacji wydziału zdrowotności publicznej i przedyskutowany będzie wniosek o uruchomieniu 4-ego baraku w szpitalu w Radogoszczu.

***

Dotychczas działała w mieście komisja placu pod budowę szpitala miejskiego, która obecnie pracę swą skończyła i posiada już upatrzone miejsce.

Wobec tego, że magistrat otrzyma specjalne fundusze na rozbudowę miasta, utworzony zostanie w najbliższych dniach komitet budowy szpitala miejskiego, który zajmie się rozpisaniem konkursu na budowę i następnie rozpoczęto by już budowę gmachu szpitalnego. b.

———:o:———

Uroczystości zakończenia kursu w szkole policyjnej.

Dziś w niedzielę policja państwowa w Łodzi obchodzić będzie w uroczysty sposób zakończenia kursu naukowego w szkole policyjnej.

O godzinie 10 rano p. wojewoda Darowski dokona przeglądu całego korpusu policyjnego na placu przed Katedrą Stanisława Kostki, poczem odbędzie się w Katedrze uroczyste nabożeństwo.

Po nabożeństwie odbędzie się defilada oddziałów policji pieszej i konnej na ulicy Piotrkowskiej w okolicy wylotu ul. Pustej.

Po defiladzie szkoła policyjna udaje się do parku Źródliska, gdzie odbędą się publiczne popisy, których program jest niezwykle urozmaicony i obejmuje świczenia i pokazy, dotychczas publicznie nie demonstrowane.

Uroczystość zakończy obiad w szkole policyjnej w którem wezmą udział przedstawiciele władz i korpus oficerski policji państwowej.

Uroczystość ta stanowić będzie niewątpliwie atrakcję dnia dzisiejszego. Publiczność bowiem łódzka zechce niewątpliwie wziąć udział w tych uroczystościach, nietylko by zobaczyć niezwykle interesujące pokazy z zakresu najnowszego szkolenia policji, ale również, by wykorzystać rzadko nadarzającą się sposobność ujrzenia rewji całego korpusu policyjnego naszego miasta, tej armii, która czuwa nad bezpieczeństwem społeczeństwa, narażając, gdy zajdzie tego potrzeba bez wahania swoje życie, by obronić życie i mienie obywateli.

Jeżeli bezpieczeństwo publiczne w naszem mieście prawie nic nie pozostawia do życzenia, jeśli mimo nagromadzonego w takich ilościach materjału palnego porządek społeczny nawet w chwilach krytycznych w niczem nie zostaje zakłócony, jeśli obywatele naszego miasta mogą mieć pewność, że bezkarnie nikt bezpieczeństwa publicznego nie zakłóci ani przeciw niemu nie wykroczy, to tylko dzięki wzorowej organizacji naszej policji i jej sprężystemu i gorliwemu kierownictwu.

Tłumny udział publiczności w dzisiejszych uroczystościach przekona policję, że społeczeństwo w całej pełni ocenia jej działalność i darzy ją pełnem zaufaniem, że w posterunkowym policji i w każdym jej funkcjonarjuszu widzi obywatela, pełniącego ciężki i odpowiedzialny obowiązek stróża prawa i ładu.

Dzisiejsza rewja policji państwowej przed społeczeństwem łódzkiem, to nie parada ani demonstracja narzędzia wrogiej potęgi, służącego uciskowi i gnębieniu ludności, lecz dowód żywotności naszej własnej organizacji państwowej, z której rozwoju mamy prawo szczerze się cieszyć.

NIECIERPLIWY...



— **Panie majster, proszę sybko zreparować mój samochód, bo mi się bardzo spiesy!...**

(Buen Humor, Madryd)

Z teatru letniego w parku Staszyca.

Dyr. Wroczyński wpadł na dobry pomysł.

Postanowił w letnim teatrze zaprezentować publiczności programy kabaretowe w dobrym stylu.

Okazało się, że nasi artyści i w artystycznym kabarecie są zespołem, który w wysokim stopniu zainteresować musi.

Z beztroską wesołością, z życiem i temperamentem odtwarzał p. Krotke w jednoaktówce „Gabinet ministrów" rolę przywódcy stronnictwa o siedmiu członkach z niemniejszym sprytem artystycznym rozśmieszał widownię p. Mroziński. Tym obu kandydatom na ministrów dzielnic sekundowała p. Łapińska.

Nieprzerwanym turniejem huraganowego śmiechu była jednoaktówka „Przedstawienie amatorskie", parodja Jabłońskiego. Cały kwartet parodjujący teatrzyk amatorski pp. Znicz, Rozwadowiczowa, Szugert, Święcimska bardzo umiejętnie, hulaszczo, wesoło popisywali się nieumiejętnością gry brakiem orjentacji na scenie, kapitalnem zażenowaniem z powodu ciągłego braku rekwizytów, które „inspicjent" zapomniał przygotować i t. d.

Z rozmachem napisał Rujwid satyryczny obrazek „Mordownia". Ten sketch wprowadza nas do krwią ociekającej spelunki apaszów. Tak myślą „burżuje", którzy dla sensacji tam przychodzą i nie wiedzą, że ci apasze to wędrowna trupa aktorska, których pomysłowy gospodarz sprowadza dla nabierania gości. Szkic ten ze śpiewami, tańcami i deklamacją, pełen ruchu i efektów, często przerywano oklaskami.

Wszyscy uczestnicy i goście „Mardowni" zasługują na żywe pochwały, a przedewszystkiem nasza niezrównana p. Jarkowska, pp Tatarkiewicz, Jakubińska i Żeromski.

Teatr letni nadaje się do lekkiego repertuaru. Byleby także publiczność dopisywała.

Ze Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych w Łodzi.

Zarząd stowarzyszenia byłych więźniów politycznych w Łodzi komunikuje, że z urządzonej w czasie od 28 do 30 maja b. r. kwesty pod postacią „Bombonierek Szczęścia" otrzymał po potrąceniu wszelkich kosztów inwestycyjnych czystego zysku 5,932 złotych 70 groszy.

Główne niespodzianki przypadły w udziale:

1) pp. Maks Kreps, ulica Dębowa nr. 3, radjo aparat dwulampkowy ze wszystkiemi akcesorjami z wyjątkiem anteny.

2) Ryszard Moszkowicz, ul. Cegielniana nr. 17 — maszyna do szycia.

3) Jakób Erlichman, ul. Aleksandryjska 27 — worek mąki.

4) Maranc Łazer ul. Konstantynowska 33, — worek mąki.

5) Bruno Karsz, ul. Sporna 3 — worek mąki.

6) Juljan Pilarski ul. Chłodna 14, — zegarek męski.

7) Klara Klaus, ul. Fabryczna 5, — zegarek męski.

8) Antoni Grubin, ul. Nawrot 80 — worek mąki.

9) Józef Sawicki ul. Narutowicza 74 zastawa platerowa na 6 osób.

10) Lajb Kinrus, ul. Pomorska 67 — zastawa platerowa na 6 osób.

Pozatem wygrało jeszcze przeszło 4,000 osób niespodzianki mniej cenne w postaci: platerów, różnych artykułów spożywczych, przyborów piśmiennych kosmetyki i t. p.

Z poważaniem pozostaje

5882 Zarząd.

Deficyt kasy chorych w maju

nie został dotąd ustalony.

W związku z informacją Bip'a o deficycie kasy chorych, zarząd kasy komunikuje nam, iż bilans kasy na miesiąc maj nie został dotąd sporządzony, wobec czego nie można określić wysokości deficytu, a równocześnie zarząd stwierdza, iż zamierzenia personalne nie pozostają w żadnym związku z sytuacją finansową kasy.

PORANKI MUZYCZNE W HELENOWIE

Urządzane staraniem ruchliwego zarządu Helenowa poranki niedzielne i świąteczne pod kierownictwem wytrawnego dyrektora T. Rydera zdobyły uznanie najszerszych sfer naszego miasta.

Poranek dzisiejszy, który składać się będzie wyłącznie z muzyki Wagnera, niewątpliwie zachęci wszystkich do odwiedzania jedynego na wzór europejski prowadzonego w naszym mieście parku.

Walka o umowę główną

pomiędzy lekarzami a zarządem kasy trwa.

Jak wiadomo, zarząd kasy chorych, postanowił nie brać pod uwagę uzgodnionych już przed bezrobociem punktów umowy z lekarzami i zawrzeć z nimi umowę identyczną z umową warszawskiej kasy chorych.

Sprawa ta omawiana była na onegdajszem posiedzeniu zarządu związku lekarzy, na którem przyjęto następującą uchwałę.

„Wysunięty przez kasę chorych projekt umowy dla lekarzy **nie może służyć za punkt wyjścia.**

Aczkolwiek uzgodniony już w swoim czasie, a nawet zdaniem lekarzy, podlegające skorygowaniu punkty umowy żadną ze stron nie obowiązują, to jednak przy pertraktacjach punktem wyjścia dla lekarzy będzie poprzedni projekt umowy wraz z uzgodnionymi punktami".

W końcu postanowino zwrócić się do zarządu kasy chorych z propozycją, aby pertraktacje nad umową główną rozpoczęły się w piątek, dnia 12 bm. b.

:o:

Tragiczne samobójstwo chorążego

Popełnił je w obawie przed wykryciem nadużyć.

Onegdaj do 4 dywizjonu taborów przybyła komisja inspekcyjna której zadaniem było sprawdzenie ksiąg magazynowych „Mob", pieczę nad którymi posiadał chorąży Juljusz Naze.

Komisja inspekcyjna przez cały dzień sprawdzała księgi przyczem okazało się, że kilka ksiąg było w porządku reszty ksiąg nie zdążono skontrolować i odłożono inspekcję na dzień następny.

O godzinie 7 rano w dniu wczorajszym Juljusz Naze, który mieszka w koszarach wraz z żoną udał się do magazynów w nocnych pantoflach zabierając z sobą starego systemu austrjacki karabin „Werdel", który przyłożył sobie pod szyję, a następnie drążkiem popchnął cyngiel i w chwilę zaś potem kula przechodząc przez szyję przedziurawiła czaszkę kładąc Nazego trupem na miejscu.

Dalsze śledztwo prowadzi żandarmerja pod przewodnictwem kapitana Kruszka ponieważ zachodzi obawa, że Naze popełnił szereg nadużyć, których wykryć jeszcze nie zdołano.

Zmarły pozostawił żonę i dwoje dzieci. b

:o:

Uchylenie upadłości f-my H. Zylberblatt i S-wie

W dniu dzisiejszym są handlowy w Łodzi rozpatrywał sprawę zniesienia firmy „H. Zyrberblatt i Synowie", której upadłość ogłoszona została przed rokiem.

Sąd, po wysłuchaniu opinji kuratora masy i syndyka postanowił upadłość tej firmy uchylić.

:o:

Tydzień bandery morskiej.

Dziś, w niedzielę o godzinie 12 w południe na ratuszu miejskim po raz pierwszy zawiśnie bandera Rzeczypospolitej Polskiej, jako symbol łączności miasta pracy i handlu z naszem morzem i w przyszłości z naszą flotą narodową.

Celem „Tygodnia Bandery" jest prócz zainteresowania społeczeństwa łódzkiego sprawami naszej żeglugi morskiej i rzecznej, rozbudowy kanału Wisła — Odra — Bałtyk, ufundowanie statku szkolnego oraz schronienia łódzkiego oddziału Ligi Żeglugi na Helu dla łódzkich turystów, młodzieży i robotników.

Zarząd oddziału tutejszego odstąpił od dotychczasowego sposobu „kwiatkowego" i postanowił dać jaknajwięcej bez płatnych rozrywek żołnierzom, a więc dzięki pomocy Dowódcy DOK. 4. Dowództwa 2j pułku piechoty oraz Zarządów Straży Ogniowych Ochotniczych odbywać się będą przez cały tydzień w parkach im. Sienkiewicza i Poniatowskiego koncerty orkiestr między godz. 6 a 8 wiecz.

W czasie koncertu oraz w teatrach odbywać się będzie sprzedaż wydawnictw L.M. i Rz. oraz zapisy na członków towarzystwa. Wpisowe dla członka rzeczywistego wynosi 3 zł. i 1 zł. miesięcznie, członek popierający płaci 3 zł.

Członkowie rzeczywiści otrzymają bezpłatnie artystycznie i wytwornie wydawany miesięcznik „Morze".

W łódzkich kinematografach wyświetlany będzie film morski. w czwartek od będzie się uroczysta akademja w sali rady miejskiej o godz. 6-ej wiecz. dla zaproszonych gości. Przez cały tydzień na miejscach publicznych dokonywaną będzie na rzecz odziału Ligi sprzedaż „Łódeczek" niespodziankowych, dających możność wygrania bezpłatnych udziałów w wycieczce do Gdańska oraz wygrania wielu cennych przedmiotów.

Szkodliwość koron metalowych dla zębów.

Nagłówek powyższy wyda się niejednemu prawie paradoksem. A jednak tak jest. Korona metalowa, która tak u nas powszechnie jest spotykana i ma spełniać rolę ochraniacza zęba, w rzeczywistości wpływa często wprost zgubnie na ząb.

Nastąpił nareszcie czas, że można się już uchronić przed tymi szkodliwymi skutkami. Jedynym dotychczas na to środkiem, który można śmiało nazwać epokowym wynalazkiem jest korona porcelanowa, przez której stworzenie doprowadzono lecznictwo dentystyczne prawie do ideału.

Już niema dręczącej dotychczas dentystów obawy, że między zębem a dziąsłem, do którego dochodzi metal, utworzy się materja ropna t. zw. „Alveolar-pyorrehea" co, niestety, pociąga za sobą zgubne oddziaływanie na ochraniany ząb a bardzo często następuje jego chwianie się wraz z koronką. Szkodliwość wynika z tego, że każda korona metalowa swem zakończeniem tworzy brzeg pod dziąsłem, a to stwarza w następstwie doskonałe schronisko dla mikrobów.

I oto pojawia się korona porcelanowa, która za jednym zamachem może wyprzeć w zupełności swą metalową siostrzycę. Korona porcelanowa nie tworzy już brzegów pod dziąsłem. Dzieje się to z tego powodu, że przez uprzednie przystosowanie przez dentystę kształtu zęba od korony porcelanowej otrzymujemy tak ściśle skonstruowaną całość, że powstanie gniazd mikrobów jest już w zupełności wykluczone, przyczem jednak część zęba, którą odszlifowuje się zeń, nie jest wcale większa ilościowo od tej, jaką zdejmujemy z zęba przed nasadzeniem nań korony metalowej. Wyglądem swym i budową korona porcelanowa stwarza do złudzenia identyczną całość z zębem żywym. Porcelanowa korona jako wytwór z twardej trudno topliwej masy, ma trwałość w zupełności dorównywującą trwałości korony metalowej, wskutek czego pęknięcie jej jest całkowicie wykluczone.

Za wyższością korony porcelanowej nad metalową przemawia przedewszystkiem fakt, że Ameryka Północna, która jest krajem najwyższego rozwoju techniki dentystycznej zarzuciła stosowanie korony metalowej z powodzeniem zastępując ją porcelanową.

Ustał tam zwyczaj przeładowania ust koronami metalowemi, prasa i towarzystwa hygjeniczne St. Zjednoczonych A P. wykazują szkodliwość koron metalowych i usilnie zalecają stosowanie korony porcelanowej t. zw. „Jacketkrone". Społeczeństwo nie tylko żąda nakładania koron porcelanowych, ale nawet usuwa dawne metalowe, zastępując je porcelanowemi. Oczywista, dotyczy to warstw bardziej uświadomionych i inteligentnych społeczeństwa amerykańskiego, gdyż inne, jak np. murzyni, w dalszym ciągu hołdują koronie metalowej, nie mogąc się wyzbyć pociągu do świecidełek, które w postaci błyszczącego metalu noszą nawet na zębach zdrowych.

Korona porcelanowa odbywa teraz zwycięski pochód przez kraje zachodniej Europy. Nie pozostanie napewno wtyle nasz obywatel, który, wyzbył się już chyba pociągu do świecących koron metalowych, które poza efektem zewnętrznym wywołują, jak wyżej wskazałem i jak zresztą bardzo wielu pacjentów na sobie dotkliwie odczuwa zgubne skutki dla zęba, który wszak chcemy uzdrowić a nie niszczyć.

Nr. 5881 E. FUCHS. Lek. dent.

Casino.

Bezdroża miłości.

Arystokracja małego garnizonu.

Niemiecki korpus oficerski odznaczał się przed wojną przysłowiową wprost ekskluzywnością.

Każdy „leutnant" niemiecki uważał się za arystokratę, któremu Bóg i Kaiser powierzyli władzę nad światem.

Wypływało to z nawskroś militarystycznego wychowania, któremu zatruwano duszę bardzo „kulturtragera" już od najmłodszych lat.

Na tle tych anormalnych stosunków rozgrywa się wspaniała tragedja filmu „Bezdroża Miłości" (Arystokracja małego garnizonu) wyświetlanego w „Casinie".

„Bezdroża miłości" to tragiczne dzieje młodego oficera i młodej mieszczki, których tragiczny splot wypadków rzuca w objęcia śmierci-ukoicielki.

W barwnym korowodzie przesuwają się przed widzem obrazy z życia oficerów niemieckich, przepyszne obrazki zabaw karnawałowych, a na ich tle rozgrywa się tragedja dwojga ludzi, których jedynym grzechem było to, że pochodzili nie z jednej sfery.

Obraz ten odzwierciadla swe karykaturalne stosunki, które zrodziły się na podłożu anormalnych stosunków, panujących przed wojną w niemieckim korpusie oficerskim.

Jedynym przykrym zgrzytem jest przy wyświetlaniu tego obrazu jest niesharmonizowana z treścią obrazu ilustracja muzyczna.

Niewątpliwie jest to niedopatrzenie kierownika orkiestry, która dotychczas stale stała na b. wysokim poziomie.

Pomijając ten przykry zgrzyt „Bezdroża miłości" wywołuje potężne wrażenie na widzu. **Cin.**



Warjat z Tworek

odgryzł swej wiernej żonie język i uczynił ją niemową.

Krwawa furja alkoholika, wywołana tęsknotą za wódką.

Warszawa, 6 czerwca

Straszna scena rozegrała się w szpitalu dla nerwowo chorych w Tworkach pod Warszawą.

Wśród pacjentów znajduje się niejaki Żurawski, nałogowy alkoholik, do niedawna zamieszkały przy ulicy Górczewskiej nr. 7 w Warszawie.

Nie na żądanie rodziny zamknięto go w szpitalu, lecz z polecenie sędziego śledczego, bowiem Żurawski przed kilku meisiącami zastrzelił siostrę swej żony, działając pod wpływem szału wywołanego alkoholem.

Obserwacja lekarska potwierdziła przypuszczenia sędziego. Alkoholik okazał się człowiekiem niespełna rozumu.

Rodzina i znajomi wyrzekli się mordercy. Wszyscy opuścili go prócz żony Marji, która odwiedzała męża dwa razy na tydzień, zaopatrzając go w żywność, książki i gazety.

Alkoholik przyjmował żonę rozmaicie, zależnie od nastroju. Dziękował za żywność, ale dopominał się stale o wódkę. Oczywiście, że kobieta prośbie tej nie mogła uczynić zadość. Przed kilku dniami, żegnając się z żoną. Żurawski oświadczył:

— Jeżeli we czwartek nie przyniesiesz mi butelki wódki, to biada ci. Nie chciałbym być w twojej skórze.

Nie zważając na te pogróżki, wierna żona spełniła swój obowiązek i wczoraj jak zwykle, przyjechała do szpitala, z koszykiem pełnym prowiantów.

Małżonkowie pszywitali się spokojnie i wszczęli rozmowę przyciszonym głosem. Nagle Żurawski rzucił się na żonę i ścisnął ją za gardło.

Chwyt był tak silny, że kobiecie oczy wystąpiły z orbit, a z ust wysunął się język. Furjat skorzystał z tego, odgryzł żonie koniec języka i wypluł na podłogę.

Pierwszej pomocy nieszczęśliwej kobiecie udzielono w miejscowem ambulatorjum, następnie przewiozo ją do szpitala Dz. Jezus.

Żurawska, zdaniem lekarzy, zostanie niemową.

—:o:—

Swięto błękitnego sztandaru.

Program uroczystości „Dnia kooperacji“.

W dniu dzisiejszym zatem cała Łódź święcić będzie „Dzień Kooperacji". W dniu tym zgromadzą się pod sztandarami tęczowemi spółdzielców nietylko tysiączne rzesze kooperatystów, lecz ci wszyscy, którzy zdają sobie sprawę z doniosłego znaczenia, kooperacji, z jej znaczenia dla zdrowia naszego życia gospodarczego, z jej znaczenia dla przyszłego ustosunkowania się sił gospodarczych, dla przyszłego ustroju społecznego i ekonomicznego.

Program dzisiejszych uroczystości przedstawia się jak następuje:

POCHÓD.

Rano — godzina 8. Zbiórka wszystkich dzielnic spółdzielczych w następujących punktach: Górna na placu Leonhardta; Bałucka — na rynku Bałuckim; śródmieście — na placu Dąbrowskiego; Widzew i Zarzew — na Wodnym Runku.

Z tych punktów wszystkie dzielnice udają się na Wodny Rynek, skąd o godz. 10 rano wyrusza wielki pochód spółdzielców ze sztandarami, transparentami, orkiestrami.

Pochód przejdzie ulicami Główną Piotrkowską do Placu Wolności gdzie wygłoszą okolicznościowe przemówienie posłowie Michalak, Harusz i radcy Rapalski

PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE.

Popołudniu w teatrze popularnym letnim „Scala" — Cegielniana 18 odbędzie się przedstawienie z udziałem orkiestr. Dana będzie „Noc" Zofji Wojnarowskiej Początek o godz. 3.30 popoł

UROCZYSTA AKADEMJA SPÓŁDZIELCZA.

Wieczorem o godzinie 8 w sali Filharmonji odbędzie się wielka Akademja Spółdzielcza, na program której złożą się:

Zagajenie p. J. Wolczyński, Przemówienie p. M. Rapacki, redaktor pism spółdzielczych,

W części koncertowej wezmą udział chór T-wa im. Moniuszki orkiestra Poznańskiego, P. Stefański skrzypce; P. Praż mowski fortepian; P. Bielecki, reżyser Teatru popularnego recytacja.

Rozpocznie uroczystość hymn narodowy, poczem chór tow. im.Moniuszki odśpiewa hymn spółdzielców.

Z ruchu wydawniczego.

„WALKA“.

Ukazał się Nr. 23 „Walki“, tygodnika pod redakcją Tadeusza Wieniawy-Długoszewskiego. Na treść numeru składają się artykuły: „Spowiedź b. Wicepremjera“, „Tak zwany Ojciec Święty“, „Za dusze Amundsena“, „Ekspedycja karna w Marokku“, „Lekcja moralności“, „Pójdź, dziewczyno..“, „Blade twarze“ i inne.

Cena egzemplarza **25 gr.**

CZTERDZIESTOGROSZOWA KSIĄŻKA.

Nadesłano nam istotnie niezwykłe, jak na dzisiejsze czasy, wydawnictwo tanich, a rzeczywiście pożytecznych książek, pod ogólną nazwą: „Bibljoteka Domu Polskiego“. Książka tego wydawnictwa, która ukazuje się w dziesięciodniowych odstępach, kosztuje niezwykle tanio bo zaledwie 40 groszy.

Na jakość składają się utwory najlepszych autorów polskich, jak: Kraszewskiego, Rodziewiczównej, Kosiakiewicza, Ossendowskiego, Struga, Tetmajera itd., itd.

W dzisiejszym numerze czytelnicy nasi znajdą inserat, w którym omówione są warunki abonamentu.

Niepojęty uczen.

Paryski „Figaro" opowiada, że od pewnego czasu jegomość już sędziwy, ale silnej budowy ciała, pobiera na jednej z cichych alei lasku Bulońskiego lekcję kierowania samochodem.

Mała to maszyna, o sile pięciu do sześciu koni, na której wprawia się ten kandydat na szofera. Nauczyciel tego kandydata jest bardzo cierpliwy, pomimo to jednak uczeń jego nie zdaje się robić postępów.

Maszyna robi zwroty najdziwaczniejsze, to staje wówczas, gdy ma ruszyć, to znów pędzi właśnie w chwili, gdy uczeń usiłuje napróżno ją zatrzymać. Niewątpliwie uczeń ten potrafiłby łatwiej kierować nadal maszyną państwową, niż tym małym pojazdem, który wciąż reaguje w sposób nieoczekiwany na wszelkie jego wysiłki, bo kandydatem tym na szofera, pragnącym uzyskać prawo jazdy po ulicach miasta, jest były prezydent rzeczpospolitej francuskiej, Rajmund Poincare.

Inżynier Gardiner, największy awanturnik XX wieku.

Rząd hiszpański wyznaczył za jego głowę nagrodę w sumie 2 miljonów pesetów.

W tych dniach zakończył się w Londynie proces, wytoczony 58-letniemu inżynierowi Gardinerowi, o rzekome przywłaszczenie sobie czeku na sumę 200.000 funt. sterlingów.

Gardinera uwolniono z pod zarzutu dokonania tego przestępstwa, podczas zaś procesu dowiedziano się szczegółów ciekawych o zaiste niezwykle awanturniczym żywocie tego inżyniera.

Przed wybuchem wojny Gardiner kierował pracami nad wydobyciem z dna morskiego złota, znajdującego się na fregacie angielskiej „Lutine", która zatonęła przed stu laty u wybrzeży holenderskich.

Podczas wojny dowodził jednym z angielskich „mysteryships" (okrętów tajemniczych) i oddał rządowi swemu usługi wielkie.

Podczas wojny japońsko - rosyjskiej założył — jak opowiada — wszystkie miny podwodne w Port Arturze, był następnie dowódcą jednego z chińskich okrętów wojennych, a podczas wojny z boerami w Afryce południowej dowodził tam oddziałem australijskich „bushmanów" (ludzi leśnych).

Do 1914 r. posiadał rekord najdłuższego przebywania pod wodą, zdołał bowiem przebyć w łodzi podwodnej, na dnie morza, w ciągu 9 godzin i 22 min. Wynalazł też rozmaite przyrządy do zwalczania łodzi podwodnych.

W 1923 r. na prośbę wodza marokańskiego, Abd-el-Krima przybył do Paryża celem pośredniczenia tam w zawarciu pokoju pomiędzy Hiszpanją a kabylami rifu. Rokowania te nie osiągnęły wyniku pomyślnego, w grudniu więc tego samego roku udał się z Paryża do Marokka, dokąd przybył szczęśliwie choć w pogoni za nim puściła się cała hiszpańska flota wojenna. Dzienniki hiszpańskie donosiły wówczas, że za jego głowę wyznaczono nagrodę w sumie dwuch miljonów pesetów.

Podczas tych przygód rozlicznych Gardiner raniony był nie mniej, niż dziewięc razy, zawsze jednak wyleczył

Portjer do hotelu „Atlantic“ poszukiwany!

Dowiadujemy się, że mający być wybudowany w Łodzi hotel „Atlantic" już zaangażował cały swój personel wewnętrzny. Jedynie posada portjera, od którego wymagano znajomość 10 języków, jeszcze wakuję. Wątpimy, czy Łódź posiada taką „perłę". Sprawa ta jednak ma być załatwiona już jutro wobec wyjazdu członków zarządu noowego hotelu z powrotem do Ameryki.

„REPUBLIKA“
Łódź
7 czerwca 1925

KURJER HANDLOWY

„REPUBLIKA“
Łódź
7 czerwca 1925

Katastrofalna polityka Banku Polskiego

Każdy dzień przynosi ze sobą coraz większe trudności w naszem życiu gospodarczem.

Deficyt bilansu handlowego wzrasta z godziny na godzinę, wywołując tem samem stały odpływ dewiz. Gdy w dniu 20 lutego zapas dewiz wynosił w Banku polskim zgórą 217 milj. zł., a z koncem marca, dzięki realizacji pożyczki amerykańskiej, doszedł do zł. 2?? milj., to 10-go maja wyrosił już tylko 19?.000.000 zł., a 20-go spadł do zł. 178.000.000. — Wtym samym okresie zapas złota wzrósł o 13 i pół milj. złotych. Z powyższego wynika, iż nasze pokrycie kruszcowo-dewizowe zmniejszyło się w ciągu niespełna dwuch miesięcy o 67.500.00 zł.

Z CZEGO POKRYWANY JEST DEFICYT.

Cyfry powyższe w pełni ilustrują tragiczny stan. Wprawdzie deficyt miesięczny bilansu handlowego wynosi ostatnio przeciętnie około 70.000.00 złotych, to jednak nasz bank emisyjny nie wykazuje w równej wysokości odpływu dewiz, gdyż część tranzakcji dokonywana jest na kredyt, a pozatem z tytułu niewidzialnych eksportów posiadamy wpływy, które miesięcznie wynoszą przeciętnie w przybliżeniu około 20.000 000 złotych, z czego połowę stanowią przekazy wychodźtwa.

PRZESILENIE I KREDYT.

Niejednokrotnie na tem miejscu wyrażaliśmy pogląd, iż jedną z najgłówniejszych przyczyn kryzysu jest nieoględna polityka kredytowa Banku Polskiego. — Spowodowana jest ona zaś nierozsądną teorją utrzymywania wysokiego pokrycia kruszczowego i dewizowego dla naszej waluty, chociaż nie przewiduje tego statut Banku Polskiego. Wynikiem takiego postawienia sprawy jest konieczność ścieśniania coraz bardziej obiegu banknotów, podczas gdy życie wymaga wręcz czegoś odwrotnego.

W końcu mają obieg banknotów Banku Polskiego spadł poniżej normy grudniowej, a w stosunku do najwyższego stanu, który w dniu 31 marca wynosił zł. 563.000.000, o zł. 43.000.000.

35 PROC. OBIEGU STANOWI BILON.

Ten ubytek niezbędnej siły nabywczej na rynku stara się zrównoważyć skarb przez emisję bilonu i biletów zdawkowych, które napęczniały do wysokości zgórą zł. 180.000.000, a więc stanowią nieomal 35 proc. naszego obiegu monetarnego.

Wzmożona działalność emisji bilonu i biletów zdawkowych świadczy o konieczności łatania temi sposobami budżetu państwa i wykazuje, iż rynkowi nie wystarcza ilość znaków pieniężnych, które dotychczas znajdowały się w obiegu, gdyż nie mogą podołać nawet obecnym minimalnym, w stosunku do normalnych czasów, obrotom gospodarczym.

Pisaliśmy już na tem miejscu, iż wprawdzie niezręcznem jest kapitulowanie z raz zajętej pozycji utrzymywania wysokiego pokrycia waluty, tem nie mniej jest ono konieczne, gdyż jedynie ułatwienia kredytowe pozwolą na zatrzymanie kryzysu i zapobiegną załamaniu się waluty, które nam grozi.

PRZYCZYNY NIE WYZYSKANIA DYSKONTA W BANKU POLSKIM.

Jak dalece krótkowzroczną i szkodliwą jest dotychczasowa polityka dyskontowa Banku Polskiego świadczą wykazy wykorzystanych kredytów. W styczniu wykorzystano ogółem 78 proc., w lutym 77 proc., w marcu 81 proc. Osobom nieobeznanym dokładnie z powyższemi sprawami mogłoby się zdawać, iż niema odpowiedniej podaży weksli, skoro 20 proc. kredytu, co cyfrowo wyraża się w wysokości około zł. 72.000.000 miesięcznie, nie jest wykorzystane. Tajemnicę tę można z łatwością zrozumieć, skoro stwierdzimy, iż Bank Polski czyni jaknajbardziej wyrafinowane utrudnienia w przyjmowaniu portfelu wekslowego: odrzuca więc podpisy, których wartość nie ulega wątpliwości, czyni wstręty w przyjmowaniu weksli z terminem krótszym aniżeli 20 dni. Dzięki tym sposobom chce się u nieświadomych wywołać wrażenie, iż jego polityka dyskontowa jest racjonalną, skoro średnio 20 procent kredytu miesięcznie nie jest wykorzystanych.

Polityka złudzeń uprawiana jest dla użytku urzędowego i służy do zamykania ust tym, którzy atakują gospodarkę w domenie p. Karpińskiego, a nie potrafią odpowiednio oświetlić genezy tych zdawałoby się pomyślnych cyfr.

STOPA PRYWATNEGO DYSKONTA PRZECZY OPTYMIZMOWI URZĘDOWEMU.

Koszty pieniądza, wynoszące miesięcznie 4 proc., zmniejszająca się ilość obiegu pieniądza, nieproporcjonalna wybujałość emisji bilonu oto fakty, które przedstawiają smutną rzeczywistość.

JAK ZREFORMOWAŁA ANGLJA WALUTĘ.

Komitet Brandbury'ego w pełni wypowiedział się za zasadą tradycyjnej olityki emisyjnej Banku Anglji której najistotniejszym celem **jest racjonalne ustosunkowanie się pokrycia do ogólnej ilości obiegu banknotów.**

Zasada ta przyjęta była zresztą oddawna. gdyż już w akcie Peel'a z roku 1844. Wtedy kontyngent emisji niepokrytej złotem podwyższony do Ł. 19.751.431 został podwyższony do Ł. 19.7?1.431. ?nnemi słowy wyrażając się cyfra kontyngentu odpowiadała cyfrze banknotów które w najfatalniejszych okresach walutowych, kiedy objawia się tendencja wymiany banknotów na kruszec, **nie mogły być przedstawione do wypłaty,** gdyż musiały być zużyte na zaspokojenie codziennych obrotów gospodarczych.

Obecnie, wspomniany już Komitet Brandbury'ego przewiduje podwyższenie kontyngentu niepokrytego do Ł. 150.000.000, gdyż na tę wysokość są oceniane teraźniejsze obroty.

Jednocześnie Komitet Brandbury'ego pozostawił jednak kwestję tę otwartą, gdyż bardzo słusznie zresztą twierdzi, iż ostateczna wysokość kontyngentu może się dopierro okazać w praktyce, która winna trwać conajmniej 2 lata.

WBREW STATUTOWI.

O wiele liberalniejsze są statuty kontynentalnych banków emisyjnych, które nie stosują zasady niezmiennego kontyngentu, ale elastycznego, t. j. procentowego. U nas w Polsce wynosi on 30 proc., a dzięki bezsensownemu ujmowaniu sprawy został doprowadzony w pewnych okresach do sześćdziesięciu kilku procent, a obecnie spadł do 57 proc. **Nie orjentującemu się ogółowi chce się w ten sposób wmówić, iż jest to najlepszą rękojmią, gwarantującą stałość i niewzruszalność waluty.**

Co jednak zrobi p. Karpiński, gdy import w dalszym ciągu przewyższać będzie eksport na pokrycie którego Bank polski będzie musiał dostarczać dewizy i zmniejszać swe zapasy kruszczowo-dewizowe. Na to jest trudno udzielić dzisiaj odpowiedzi.

Odwrotnie jednak stawiając kwestję, możemy stwierdzić, iż liberalna polityka kredytowa, zakreślona ramami statutu, nie doprowadziłaby kryzysu do takiego natężenia i w każdej chwili jest zdolna go złagodzić.

CELE POLSKIEJ POLITYKI WALUTOWEJ.

Nasza polityka emisyjna powinna się opierać na 2-ch zasadach: **na możności dostarczania dewiz na cele eksportowe, i na nasyceniu rynku środkami obiegowemi w granicach, zakreślonych naszemi obrotami gospodarczemi.**

Zbytni liberalizm jest ograniczony statutem Banku polskiego; pocóż jednak stwarzać dalsze ograniczenia, w rodzaju pięćdziesięciokilku-procentowego pokrycia kruszcowego, które jest dla nas zabójcze.

W Anglji przyjęto sumę około 200 złotych na głowę, **jako konieczną na zaspokojenie niezbędnych obrotów gospodarczych i odpowiednik jej Ł. 300.000.000 nie będzie miał kruszcowego pokrycia.** U nas przy obecnej polityce p. Karpińskiego 7 złotych na głowę ludności nie posiadą pokrycia kruszcowego, a jedynie bankowe. **Podczas gdy w myśl postanowień statutu banku, w obecnej sytuacji kwota ta wynosić winna około z. 33.**

Różnica jest więc zupełnie widoczna: tam na głowę obywatela W. Brytanji przypada po reformie walutowej, z. 200 niepokrytego kruszcem pieniądza, u nas, w najlepszym razie, przypadłoby z. 33 — a łącznie z bilonem z. 13 — niepokrytego kruszcem i dewizami pieniądza.

Są to oczywiście stosunki absurdalne, nawet jeśli uwzględnimy ogromną różnicę, zachodzącą między naszemi obrotami gospodarczemi, a obrotami W. Brytanji, która rozporządza poza tem kolosalnemi depozytami zagranicznemi wchłanianemi przez tamtejszy organizm gospodarczy, a których nie uwzględniliśmy w naszych cyfrach.

Dr. Leszek Kirkien.

—:o:—

Zmierzch koncernu Stinnesa.

Przed kilku dniami w centrali Reichsbanku w Berlinie odbyło się posiedzenie przy współudziale prezesa banku, przedstawicieli koncernu Stinnesa oraz szeregu wybitnych finansistów, po którem został wydany komunikat, stwierdzający, iż po wystąpieniu z firmy dr. Edmunda Stinnesa, centrala została przeniesiona do Muelheimu przy jednoczesnej likwidacji lub też redukcji rozmiarów filji oraz prowadzonych interesów. Kierownictwo firmy w Muelheimnie objął Hugo Stinnes jr.

Przyjaciele zmarłego założyciela koncernu, Hugo Stinnesa, ojca, panowie: dr. Voegle (Dortmund), Witthoeft (Hamburg), dr. Silberberg (Kolonja) weszli do rady nadzorczej. Tyle komunikat oficjalny, który nie podaje żadnych wiadomości o przyczynach trudnego położenia, jakoteż o rozmiarach zamierzonej likwidacji. Nie można się również zorientować, komu zostaną odstąpione akcje przedsiebiorstw, które mają być sprzedane. Można stwierdzić, iż ostatnie uchwały zmierzają do zwieżania zakresu operacji przemysłowych koncernu. Sytuacja finansowa firmy jest określona jako zdrowa i dzieki temu akcja przedsiebiorstw, przeznaczonych do sprzedaży, bedzie można zbyć stopniowo, nie wywołując spadku ich kursu.

Groźba inflacji we Francji.

(Specjalna służba ekonomiczna „Republiki")

W dobrze poinformowanych sferach finansowych omawiany jest projekt rządu francuskiego, wedle którego kontyngent frankowy, który winien wynosić 45 miljardów franków, miałby być podniesiony na 115 miljardów. Aczkolwiek sprawa ta jest gorąco omawiana przez szereg wybitnych parlamentarzystów i dziennikarzy, dotychczas rząd nie wypowiedział się o niej, ani na drodze oficjalnej ani też nieoficjalnej.

Bilanse złote w Austrji.

(Specjalna służba ekonomiczna „Republiki")

Austrjacki parlament uchwalił ustawę bilansów złotych, opierającą się na tych zasadach, co ustawa polska. Aktywa firm obliczane bądę nie w formie ?cowania, aby przedstawić jaknajdalej idącą prawdziwość bilansu. Najniższą nominalną wartość akcji ustalono na 1? szyl. a kapitał dla towarzystw akcyjnych — na 500 000 szyl. Ostatnie postanowienie zmierza do wyeliminowania gospodarczo słabych jednostek z życia gospodarczego, do którego dopuszczane są przedewszystkiem towarzystwa akcyjne.



GOTÓWKA

Dolary 5,185

CZEKI.

Belgja 24,27 i pół
Holandja 208,90
Londyn 25,25
Nowy York jak gotówka
Paryż 24,75
Praga 15,40
Szwajcarja 100,70
Wiedeń 73,18
Włochy 20,65

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Pożyczka kolejowa 90 — 85 — 90
Pożyczka konwersyjna 5 proc. 46,—
Pożyczka konwersyjna 8 proc. 71,—
4 i pół proc listy zastawne ziemskie 23.30
5 proc. obl. Tow. Kred m. Warszawy przedw.. 18,—
4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. 16,—

AKCJE.

Bank dla Handl. i Przem. 1,—
Bank Zachodni 1,50
Spiess 2,50
Siła i Światło 0,25
Częstocice 1,50
Cukier 2,45 — 2,40
Firley 0,31
Łazy 0,17
Węgiel 1.95
Nobel 1,65
Cegielski 0,40
Lilpop 0,62 — 0,61
Modrzejów 3,50 — 3.60
Ostrowieckie 5.20 — 5,10
Parowozy 0,54
Rudzki 1.38 — 1.43
Starachowice 1.72
Zawiercie 11.25
Żyrardów 7.65 — 7.70
Borkowski 1.24 — 1.25
Żegluga 0.17
Klucze 0.34
Pustelnik 1.10

OGŁOSZENIE.

I Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że w Łodzi dnia 9-go czerwca r. b. pomiędzy godz. 10 rano, a 4 po poł. na pokrycie zaległych należności skarbowych, odbędą się sprzedaże z licytacji zajętych ruchomości u następujących dłużników skarbowych:

1. Bande Szmul, Północna 7, 2 skrzynki przędzy.
2. Szmul i Mordka Berger, Wschodnia 20, meble.
3. Cadykowicz Rubin, Nowomiejska 17, 30 sztuk towaru.
4. Cuker Ruchla, Nowomiejska 3, galanterja.
5. A. i T. Cytryn Wolborska 44, 200 sztuk baweln. tkaniny.
6. Cwiling J., Północna 1-3, pończochy, skarpetki i galanterja.
7. Epstajn Fiszel, Plac Kościelny 7, 2000 pudów opałowego drzewa.
8. Dimant Jakub, Nowomiejska 29, śliwki suszone, kakao, szproty, orzechy, groch.
9. Dobroński Wolf, Zgierska 26, herbata, sardynki, szproty i mydło.
10. Fajn Sz. i S-ka, Aleksandryjska 26, kasa ogniotrwała, samochód i meble tłuszcze i guma.
11. Goldbergowa Ch. L., Północna 14, wódka.
12. Goldfarb Szmul i S-ka St. Rynek 11, 10 worków ryżu.
13. Goldminc M., Wschodnia 34, 20 worków mąki.
14. Goldsztajn Ch. i Szeps, St. Rynek 9, śliwki, figi, czosnek, waga, pestki od bani.
15. Gaździk Benjamin, Północna 4, 40 sztuk tkaniny.
16. Grinsztajn J., Północna 5, chustki, obrusy i koce.
17. Guter Benjamin, Nowomiejska 4, 20 szt. wełnianej tkaniny.
18. Herszkowicz M., St. Rynek 5, meble, zegar i papier.
19. Hochminc Izaak, Kościelna 6, śliwki, cynamon, szproty, orzechy i rodzynki.
20. Jasiński Teodor, Północna 36, urządzenie restauracji.
21. Kaganczuk Jakub, ul. Jakuba 8, 2 biurka i trykoty.
22. Kuperminc Aron, Podrzeczna 12, meble.
23. Stan, Stefan i M. Łuba, Pl. Wolności 5, meble, słodka wódka i likiery.
24. Lenkowski Izrael, St. Rynek 3, meble.
25. Libich Karol Brzezińska 62, 2 kontuary, lodownia i 2 wagi
26. Lubochyński Ch. i B. Podrzeczna 11, meble.
27. Małamut Sz., St. Rynek 15, 20 beczek śledzi.
28. Minc Majer, Zgierska 48, 2 szafy
29. Neitlich Sz. Ch., Drewnowska 30, meble i zegar.
30. Nizenchaus Izaak, Północna 6, 100 tuz. skarpetek.
31. Olszer i Walfisz, Jakuba 14, 20 szt. tkaniny i przędza,
32. Przygórski Lajbuś Nowomiejska 15, pianino, zegar, meble i 80 szt. baw. tkaniny.
33. Radoszycki Gecel, Nowomiejska 4, 65 palt i szafa.
34. Rozental J., Konstantynowska 19, pończochy, skarpetki i rękawiczki.
35. Rajsman D., Wschodnia 15, mydło toaletowe.
36. Rubinsztajn H., Szkolna 33, meble, naczynia aluminjowe, porcelanowe i szklane.
37. Sawicki Andrzej, Aleksandrowska 20, urządzenie sklepowe.
38. Sawicki Rudolf, Aleksandrowska 27, meble, maszyna do szycia i urządzenie sklepowe.
39. H. i Abr. I. Senator, Brzezińska 7, meble.
40. Sztrauch Adolf, Kościelna nr. 1, śliwki i sardynki w skrzynkach.
41. Szlenczyński M., Nowomiejska 26, 100 szt. baw. tkaniny i 600 sztuk na kostjumy,
42. Sztencel A, Pomorska 58, 10 szt. tkaniny
43. Tajtelbaum Abr. T., St. Rynek 14, figi, śliwki, herbata i globin.
44. Warszawski Lejba, Nowomiejska 10, 250 szt. wełnianych swetrów.
45. Winter K. B., Nowomiejska 27, różnego rodzaju papier i tabaki 20 kg.
46. Wosik Izrael, Zgierska 38, 12 złotych obrączek, 4 budniki i szafka.

Zasekwestrowane ruchomości można obejrzeć w dniu sprzedaży na miejscu licytacji.

Łódź, dnia 5-go czerwca.

Naczelnik Urzędu:
(—) A. Jasiński.

UWAGA!

Obuwie na raty i za gotówkę dla urzędników państwowych 10 proc. rabatu. Wykonywa się stalunki na wszelkie nogi nieforemne.

Skład obuwia M. MŁYNARSKI
ul. Pomorska 23. 5861

Inżynier-Architekt

z kilkuletnią praktyką
poszukuje
odpowiedniej posady lub wspólnika.
Oferty sub. „Architekt", 744-1

Otrzymaliśmy wyłączną sprzedaż

Rowerów

firmy „Aleyon" Paryż, oprócz tych posiadamy rowery firm krajowych i zagranicznych jak B.S.A. „Ormonde" i inne. Ceny i warunki przystępne.

B-cia Krzemińscy
Piotrkowska 178.

Dr.

Leon Szajerowicz

Traugutta 8.
Akuszerja i choroby kobiece od 5 do 7-ej p. p.
powrócił.

POSZUKUJĘ

1-2 pokoje
z osobnym wejściem
Łaskawe zgłoszenia pod „Cudzoziemiec" do adm. „Republiki"

PRAKTYCZNY INFORMATOR DLA POSIADACZY WEKSLI.

— III wydanie zmienione —
w opracowaniu A. SMIAROWSKIEGO

Omawia sprawa wekslowe waloryzacyjne, moratoryjne, czekowe, stemplowe. Podaje wykazy banków oraz spis miejscowości, w których czynni są notarjusze.

Cena zł. 1.50.

Wyszedł dodatek ze zmianami spisu banków dla nabywców „Prakt. Informatora" bezpłatnie do otrzymania w księgarniach M. Arcta i L. Fiszera.

Kupię

kilka centryfug (Schleiderek)
oraz
wanny (boty) do prania wełny
Zgłosić się:
P. Gerson, Piotrkowska 31
między 4—6 wieczorem.

Różne starodawne Meble

sypialnia, stołowy i inne: wózek dla chorego i lampa elektryczna nożna okazyjnie do sprzedania

Wiadomość: Zielona № 3, m. 5, w godzinach od 3-4.

1 bryczka
2 wozy węglowe
1 rollwaga
w dobrym stanie **tanio**

do sprzedania.

Sienkiewicza 76|80.

Ostrzeżenie.

Ponieważ ukazały się w sprzedaży podrobione
NACZYNIA EMALJOWANE „SPHINX"
ostrzega się Szanowne Panie Gospodynie, które pragną oszczędzać pieniądze, aby przy zakupie naczyń emaljowanych koniecznie zwróciły uwagę na

wypaloną markę ochronną z literami „B.B."

na dnie naczynia z zewnętrznej strony



B.B.



B.B.

z fabryki **Sphinx"** Tow. Akc. Zjednoczonych Zakładów Fabryk Wyrobów Emaljowanych i Metalowych, **dawniej „Austrja" w Pradze, gdyż tylko naczynia z tą marką są najtrwalszego gatunku!**

Gwarantowana odporność na wpływy ognia i kwasów

Do nabycia wszędzie! Wyłączna Sprzedaż na Polskę
Dom Handlowy
HER MAN L. GRÜNSPN
Łódź, Pomorska 18, tel. 31-18.



Oryginalne Lakiery Angielskie

do samochodów, pojazdów i podłóg.

FARBY

emaljowe do podłóg szybko i twardo schnące

Preolit

najtrwalszy, najtańszy lakier chroniąc żelazo od rdzy, odporny na działanie kwasów, pary i wody, środek izolacyjny przeciw wilgoci

poleca

KOSEL i S-ka Łódź, Przejazd 8. — Telefon 11-21, Filja, Piotrkowska 98. — Telefon 15-61.
Własna wytwórnia pokostów, farb, lakierów. 444-0

Do P. P. Fotografów i Amatorów

Ceny konkurencyjne — Ceny konkurencyjne — Ceny konkurencyjne — Ceny konkurencyjne

Niniejszym komunikuję, iż przyjmuję wszelkiego rodzaju obstalunki wchodzące w zakres fotografji t. j. wywoływanie, kopjowanie i powiększania portretowe wykonywa się przez pierwszorzędnych fachowców.

Na składzie posiadam wielki wybór przyborów fotograficznych oraz aparatów z pierwszorzędnych firm dla amatorów.

N. FRIEDMAN
SKŁAD PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH
ul. Piotrkowska № 62 w podwórzu
TEL. 30-13.

Na sezon letni!

FULARY jedwabne deseniowe od zł. **12.—**
POPELINY w różnych kolorach po zł. **5.—**
MUŚLINY deseniowe po . . „ **1.50**
Jedwabie surowe w wielkim wyborze.
Jedwabie na palta
Nowości sezonowe stale na składzie.

Magazyn materjałów jedwabnych wełnianych i bawełnianych

Bruno Rozenberg,
Łódź,
Piotrkowska 103, tel. 8-46.

Na raty — i za gotówkę

Wszelką garderobę męską i damską jak również przyjmuje wszelkie obstalunki z najlepszych materjałów.

„EKONOMJA" Górny Rynek 5|6.
Właśc.: **Ch. Sz. Chrzanowicz.**

Zakopane

Bystre

Pensjonat „Jaworzynka"

Doktorowej Marji Langerowej.
Pokoje słoneczne. Zdrowa, smaczna kuchnia.
CENY PRZYSTĘPNE.
Wiad. u pp. Głogowskich. Cegielniana № 2, od 4—6 p. p. 5883

Mieszkania, pokoje, sklepy

poleca:
„OGNIWO"
Sienkiewicza 67.

Pierwszorzędny damski zakład krawiecki **M. Rozencwaig**
Wschodnia № 40.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Klijentelę, że otrzymałem najnowsze modele paryskie, jakoteż: przyjmuję kostjumy i palta. Za kostjum zł. 40 za palta zł. 30. 310

Wykonanie solidne.

LECZNICA

dla przychodzących chorych

przy ul. **Konstantynowskiej, róg Zachodniej** (wejście od ul. **Zachodniej 27**)
telefon 16-44.

Przyjmują następujący lekarze:

Dr. **Bronikowski**, choroby gardła, nosa i uszu od 10—11 i od 2—3.
Dr. **J. Dobrowolski**, choroby weneryczne i skóry od 11-12.
Dr. **K. Dobrowolska**, choroby dzieci od 4 i pół—5 i pół, poniedz. środy, soboty.
Dr. **Golc**, choroby weneryczne i skóry od 9 i pół do 10 i pół, poniedz. środy i piątki.
Dr. **Lekarz-dentysta Goebel**, choroby zębów od 11—2.
Dr. **Jastrzębski**, choroby oczu od 10—11, poniedz., środy, piątki.
Dr. **Koliński**, choroby oczu od 9—10, wtorki, czwartki, soboty.
Dr. **Knichowiecki**, choroby dzieci od 1 do 2.
Dr. **Kołudzki**, choroby wewnętrzne od 11 i pół do 1 i pół.
Dr. **Misjon**, choroby wewnętrzne od 3 i pół—4 i pół.
Dr. **Marynowski**, choroby kobiet i akuszerja od 9—10.
Dr. **Pogorzelski**, choroby kobiet i akuszerja od 11—1.
Dr. **Szwanke**, choroby kobiet i akuszerja od 3 i pół do 4 i pół.
Dr. **Smoleński**, choroby wewnętrzne i nerwowe od 2—3, wtorki czw., soboty.
Dr. **Trawiński**, choroby chirurgiczne od 4 i pół do 5 i pół.

Skład szyb okiennych

Piotrkowska 3. **H. KRÓL** telefon 39-09.

zawiadamia, że przyjmuje wszelką **budowlaną szklarską robotę** oraz **wszelkie reperacje,** wykonywuje szybko i punktualnie po cenach konkurencyjnych. **Na składzie zawsze wielki wybór szkła.** Zamówienia przyjmuje również przez telefon № 39-09, 5681—2

Od niedzieli, d. 7 czerwca w pracowni
art. mal.

MAURYCEGO TRĘBACZA

ul. Piotkowska 71 III p. front

odwarta będzie
wystawa prac uczniowskich.

Wystawa trwać będzie 3 dni. Wejście bezpłatne. Zwiedzać można od godz. 12 do 6 po poł.

Pierwszorzędny duży frontowy

LOKAL

o 3 dużych wystawowych oknach z przybocznemi lokalami i modnemi piwnicami na składy, 80 łokci głęboki w centrum 5728—3

DO ODDANIA.

Oferty pod „M. 150" do administr. „Republiki".

LECZNICA
Lekarzy Specjalistów

ul. BRZEZIŃSKA 11, telef. 37-63.
Czynna jest od 9 rano do 8 wiecz.

Dr. Kerszner	choroby dzieci	9—10.30 4.30-5.30
Dr. Szyfman	choroby wewnętrzne	10—12 i od 5—6
Dr. Lubicz	chor. skórne wener. i moczopiciowe	11—1
Dr. Goldblatt	choroby oczu	12.30-2 i 7-8
Dr. Szmirgeld	chor. nerwowe i umysłowe i leczenie wad wymowy	1—3 6—7
Dr. Eljasberg jun.	chor. chirurgiczne	1-3 i 7-8
Dr. Bergson	choroby kobiece i akuszerja	3—4
Dr. Wołyński	choroby uszu, gardła i nosa	3—4

Opatrunki i operacje. Zastrzykiwania, szczepienia ospy. Leczenie sztucznym słońcem górskim. Elektryzacje. Psychoterapja. Wszelkie analizy (moczu, plwociny, krwi i t. d.)

— **Wizyty na mieście.** —

Czerwiec 9

Otwarcie Nowych Kursów

angielskiego, francuskiego i włoskiego

Lekcje prywatne.

BERLITZ SCHOOL, TRAUGUTTA 6 (Hotel-Savoy)

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
ul. Piotrkowska № 62. Tel. 31-53.

Choroby dzieci	Dr. St. Gutentag " L. Familier	Od 10-11 i od 6—7 " 12-1 " 4—5
Choroby wewnętrzne	Dr B. Robinson " M. Wolfson " A. Tenenbaum	Od 10-11 i od 7-8 " 12-2 " 4-6
Choroby chirurgiczne	Dr. Ed. Kunig " I. Szreiber	Od 2-3 " 4-5
Choroby kobiece i akuszerja	Dr. D. Alterman " M. Feldman " H. Rundo	Od 11-1 " 1-2 i od 3-4 " 6-7
Choroby nerwowe	Dr. M. Maślanka	Od 1-2.30
Choroby skórne weneryczne moczopłciowe	Dr. P. Braun " I. Sołowiejczyk	Od 12-3 " 4—7
Choroby oczu	Dr. I. Stupay " S. Holeuderska	Od 1—2 " 5.30 do 7.30
Choroby uszu gardła nosa	Dr. M. Klaczko " Bol. Kon	Od 11—1 i od 7—8 " 3 i pół — 5 i pół
Choroby zębów i jamy ustnej	Lek. dent. S. Szewes " M. Reznikowa " B. Czudnowska " N Kacenbogen	Od 9-12 " 12—2 i od 8-9 " 2—5 " 5—8

Zęby sztuczne, korony, mostki złote, platynowe i. t. d

Gabinet elektro i i światłoleczniczy (lampa kwarcowa). Wykonywa się wszelkie zabiegi i analizy lekarskie. **Wizyty w mieście.** Leczniсa czynna od 9 r. do 9 w również w niedziele i święta.

Dyżury Nocne. Pomoc akuszeryjna. 1147

Szczepienie ospy.

Do sprzedania.

1) Samzchód 6 osobywy marki „Horch".
2) Samochód ciężarowy 2 i pół ton, marki „Saurer".
3) 4 formy żelazne do wyrobu rur cementowych kanalizacyjnych z żelaznymi podkładami.
4) Jadalny pokój dębowy staro-niemiecki styl roboty fabryki Tiedego, krzesła kryte skórą.
5) Kasa żelazna o 2 drzwiach częściowo opancerzona.
6) Urządzenia Kuchenne, lampy gazowe ect.

Wiadomość: Południowa 20, 3 piętro, front m. № 7 do godz. 9 rano i od 3 do 5 po poł.

PENSJONAT

T. Rubisztajnowej

przeniesiony został do **PODDĘBINA** pod Tuszynem, Willa p. Kalinowskiego. Kuchnia wykwintna. Pokoje umeblowane, **fortepian do dyspozycji.** Specjalna opieka dla dzieci od lat 6 pod troskliwym dozorem wykwalifikowanej freblanki. Wiadomość na miejscu lub w Łodzi, ul. Zawadzka 6, **RUBINSZTAJN.** Zastać można od 2—4. 787

Nadszedł duży transport:

Kuchni gazowych emaljowanych 1 — 4 płomiennych

z piekarniakami i palnikami oszczędnościowemi

Piekarniaków

(piecyków do pieczenia ciast etc.

Żelazek do prasowania

do użytku domowego i dla krawców

Pieców kąpielowych etc.

Sprzedaż na dogodnych warunkach.

GAZOWNIA MIEJSKA w Łodzi

ulica Targowa Nr. 18. telefon Nr. 154.

ROWERY — TELEFON 37-73. — ROWERY

Po cenach przystępnych na najdogodniejszych warunkach, w wielkim wyborze, poleca

Skład rowerów i maszyn do szycia

A. Brawerman

PIOTRKOWSKA 49. 5303 7

ROWERY — TELEFON 37-73. — ROWERY

KLINIKA

Tel. 13-57. **10 OGRODOWA 10** Tel. 13-57.

Położniczo-Ginekologiczna.

Dr. med. Szarlota Eigerowa
Dr. Reitler-Kurjańska
Dr. med. Juljusz Baum

Chirurgiczna

Dr. med. Michał Kantor

AMBULATORJUM

Dr. Reitler-Kurjańska — choroby kobiece 11—12
Dr. med. Szarlota Eigerowa " " 12,30— 1,30
Dr. med. Juljusz Baum " " 2—3

Informacje od 5-ej do 7-ej.

Detaliczna! **SPRZEDAż** **Hurtowa!**

towarów sukiennych, wełnianych oraz różnych gabardin firm:

Leonhardt, Woelker i Girbardt

(T-wo Akc.), jak również **Zgierskich i Tomaszowskich etc.**

Ceny fabryczne! Najdogodniejsze warunki!

H. Hochman, Piotrkowska 59

(w podw. lewe wejśc. 2 sklep)



Zakład Zegarmistrzowsko-Jubilerski

Jan Chmiel

Piotrkowska 100 t. 25-35 (dawn. Nawrot 4)

poleca w dużym wyborze wszelką biżuterję, platery, specjalnie zegarki męskie i damskie oryginalnych firm szwajcarskich.
Wszelkie reperacje zegarmistrzowskie wykonuję szybko i solidnie.

BIURO PRÓŚB i ZAŻALEŃ

Sądowych i administracyjnych otrworzyłem przy

ul. Kamiennej Nr. 10

JAKÓB SZENWIC.

Nową cegłę

tegorocznej Kampanji

POLECA

cegielnia **L. Wenske**

Radogoszcz, Szosa Zgierska, przy przystanku tramwajowym. 632-2

Poszukuję

1—2 nieumeblowanych, dyskretnych pokoi z oddzielnym wejściem, nadających się na kawalerkę. Ewentualnie z łazienką i obsługą. Oferty do admin. „Republiki" sub. „Niekrępujące". 5706—4

LETNISKA

Różne mieszkania **do wynajęcia,** położone w cudownym parku przy lesie w pięknej okolicy, łazienki, do dyspozycji łódka, woda źródlana. Mleko i warzywa na miejscu. 20 minut od Zgierskiego Magistratu.

Kargulec za Zgierzem.
R. Rajnowski.

Leczniсa Zębów

Lekarza-dentysty H. PRUSS
145 Piotrkowska 145
Plombowanie i wprawianie zębów
PŁATA NISKA — PODŁUG TAKSY.

Pensjonat w Zoppotach

otwiera się 10-go czerwca. Piękne pokoje w najlepszym punkcie. Obfita i staranna kuchnia.
Zapisy przyjmuje M. Wróblewska Kilińskiego 105 pop. ofic. III p. od god. 11 do 1 i od 4 — 6.

Pensjonat

M. Basińskiej

na Wiśniowej Górze

w miejscowości zdrowej suchej przy domu zagajnik sosnowy, mieszkanie słoneczne kuchnia wykwintna. Dla młodzieży troskliwa opieka. Wydaje się obiady dla miejscowych i przyjezdnych gości. Ceny bardzo przystępne od 7 złotych dziennie
Wiadomość na miejscu u gospodarza Kępki (Otocki.) 5737—1

MEBLE

jadalnia, urządzenie biura oraz rozmaite przedmioty gospodarstwa natychmiast

do sprzedania.

Obejrzeć można po południu ulica Kilińskiego 78, front, I piętro m. 3. 5830—3

Dr. med.

STEFAN WARSZAWSKI

chor. wewn. i przewodu pokarmowego.

Piotrkowska 55,

tel. 12—14.

powrócił.

LECZNICA

„ZDROWIE"

lekarzy specjalistów

przy ul. Nowomiejskiej 3 (Wschodnia 13), tel. 37-76

nerwowe i umysłowe	Dr. Bronisław Frenkel	12.30—1.30 codz.
"	Dr. Klozenberg	wtorki, czwartki i soboty 11—12
żołądka i kiszek	Dr. Aleksander Margolis	12—1 codziennie
wewnętrzne	Dr. Gibiański	9-11, niedz. 10-11
"	Dr. Kac	11 i pół—1 i pół niedz. 11-12
"	Dr. Loevy	3-5, niedz. 1-2
"	Dr. Kon Henryk	6-8; niedz. 12-1
dzieci	Dr. Sołowiejczyk Ark.	8 i pół-9 i pół, 3-5 niedz. 12-2
"	Dr. Maślanka	9 i pół-10 i pół 1 i pół-2 i pół niedz. 10 i pół-12
"	Dr. Prochner	5-6 i pół niedz. 9—10 i pół
chirurgiczne	Dr. Goldman	3 i pół-4 i pół niedz. 9-10
"	Dr. Perlis	11-12 codziennie 6 i pół-7 i pół codz.
kobiece	Dr. Aronson	12-1 niedz. 12-1
"	Dr. Eigerowa	1 i pół- 2 i pół
nosa, gardła i uszu	Dr. Helman	3 — 4 niedz. 1-2
	Dr. Rabinowicz	12 — 2 niedz. 10-11
skórne i weneryczne	Dr. Falk	3-4, niedz. 9-10
	Dr. Sonnenberg	11-12, niedz. 11-12,
oczne	Dr. Krausz	10 i pół-12 i od 2 i pół-4, niedz. 10-11 i pół
Rentgenolog	Dr. Kellson	6 i pół-8 niedz. 9-11

Wizyty na mieście. Szczepienie ospy
Naświetlania(Lampa kwarcowa)Rentgenografja.
Analizy i zabiegi lekarskie.
Leczniсa czynna codziennie od g. 8 rano do g. 8 w
w nied ziele i święta ustawowo przewidziane od g. 8 r. do 2 pp.

5 ZAWADZKA 5

Najmodniejsze fasony. | Pierwszorzędne wykonanie

MEBLE

Sypialnie, Jadalnie, Gabinety i dziecinne, oraz pojedyńcze poleca na dogodnych warunkach

M. TERKELTAUB

W PODWÓRZU

5 ZAWADZKA 5

Zarząd Towarzystwa Przemysłowo-Handlowego

„ARTUR GOLDSTADT" Sp. Akc. w Łodzi

zawiadamia pp. akcjonarjuszów, że Zwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się w dn. 30 czerwca 1925 r. godz. 6 pop. w lokalu Zarządu w Łodzi przy ul. Zachodniej 72, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie zebrania i wybór przewodniczącego.
2) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej za rok 1924.
3) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu za rok operacyjny 1924 oraz ustalenie wynagrodzenia Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
4) Zatwierdzenie budżetu na rok 1925.
5) Wybór członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
6) Wolne wnioski.

Akcjonarjusze, pragnący uczestniczyć w Walnem Zgromadzeniu, winni zgodnie z § 21 złożyć swoje akcje lub zaświadczenia na nie na 7 dni przed Walnem Zgromadzeniem w biurze Zarządu.

Tylko Piotrkowska 9, front, I piętro.

Nie kupujcie mebli

zanim odwiedzicie magazyn mój

zaopatrzony

w WIELKI WYBÓR MEBLI

komplety: sypialń, jadalń, i urządzeń kuchennych,

a SZCZEGÓLNIE

przedmioty pojedyńcze:

SZAFY, ŁÓŻKA, OTOMANY, LUSTRA i t. d.

Ceny konkurencyjne. :—: Ceny konkurencyjne.
Krzesła wiedeńskie po wyjątkowo niskich cenach.
Daję również na wypłatę ratami miesięcznemi.
— Magazyn otwarty cały dzień bez przerwy. —

Uwaga! **Po separacji** firma moja **mieści się nadal Piotrkowska 9.**

Żadnej filji nie posiadam.

J. NASIELSKI Piotrkowska 9 (I-sze piętro front).

Tylko Piotrkowska 9, front, I piętro.

Ważne dla przędzalń!

Obicia dla szarpaczy. Obicia dla wilków. Obicia dla rajswalców. Stoły kolczaste dla grempli polecają **po cenach konkurencyjnych.**

B-cia KARDINAST

ŁÓDŹ. JULJUSZA № 20.

NA RATY!

Wszelką damską garderobę wykonywam różną futrzaną robotę oraz z powierzonych towarów wykonywam podług najnowszych modeli.
Uwaga! Ceny konkurencyjne.

M. ROZENBERG
Dawniej Wschodnia 49
Dziś CEGIENIANA 36
lewa oficyna II-gie piętro.

Henko

Henkla soda do prania i blanszowania

Henkla soda do prania i blanszowania oszczędza mydło i proszek mydlany. Obniża koszta prania. Wyśmienity środek moczenia bielizny.

Bez zaliczki na spłaty kilkumiesięczne. po cenach normalnych.

Okólnik

do wszystkich pracownic intelektualnych
m. Łodzi i okolic.

Nauczycielki szkół powszechnych
Urzędniczki instytucji państwowych, komunalnych i społecznych, również
Żony nauczycieli i urzędników raczą się zgłosić po **wykwintne stroje** w zakresie **sukien, kostjumów i okryć** na zamówienia podług najnowszych żurnali, do renomowanego

ATELIER
„Maison Mignonne"
Zachodnia 33, m. 3, front I piętro.

Dowolny wybór najnowszych jedwabi wełn i t. p.

Za 100 złotych

w 6 tygodni wyuczam gruntownie modniarstwa. Zapisy tylko do wtorku. Zachodnia 72, parter w bramie

OBWIESZCZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, K. Suzin, zamieszkały przy ul. Szkolnej № 14, na zas. art. 1030 U.P.C. ogłasza że dnia 12 czerwca 1925 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej pod № 40, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: Kasy ogniotr 2 maszyn do pisania i 100 swetrów wełnianych należących do firmy „Izydor Littauer", oszacowanych na 1100 zł. p.
Łódź, dnia 5 czerwca 1925 r.
Komornik K. SUZIN.

Do wynajęcia 2 pokoje umeblowane

Oferty sub „43" w administracji „Republiki"

Letnie mieszkania

do wynajęcia w „Helenówku" u p. Hartmana. Wiadomość: Łódź, Pomorska 22, sklep galanteryjny. 459

W Kraszewskim lesie

przy inteligentnej rodzinie znajdą pomieszczenie z całodziennym utrzymaniem 2 uczenice uczniów Pomoc w nauce Konstantynowska 30 m 15 2—4 7—8

Za 30 zł.

Miesięczny kurs **kroju i szycia**
Al. 1-go Maja 41 m. 17.

Dr.
S. Niewiażski
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,
Przyjmuje od 4 do 8 popoł
Sienkiewicza 34.

Dr. S.
Lewkowicz
Choroby skórne i weneryczne
Konstantynowska 12
od 9—1 i od 5—8.
(Dla pań osobna poczekalnia).

Dr.
Łagunowski
Gdańska 42 (Długa).
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 12—2 do 2 i 5—8.

Dr.
H. Szumacher
choroby skórne i weneryczne.
6-go Sierpnia 1.
Godz. przyjęć: codziennie od 5-ej do 7 i pół po poł. w niedziele i święta od 11-ej do 1-e

Dr. med.
LUBICZ
Cegielniana 43
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie sztuczne słońcem wyżynowem. Przyjmuje od 5—8

Dr. med.
L. Prybulski
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.
Zawadzka № 1
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9—1 i od 5—8
Dla pań od 4—5

Dr. med.
BRAUN
Południowa Nr. 23
telef. 40-26.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 9.30 r. od 4 i pół do 8 w.

Dr. med.
Ludwik FALK
Choroby skórne i weneryczne
Leczenie Rentgenem i kwarcową lampą. Przyjm. od 10—12 i 5—7.
Nawrot № 7.
Telefon 28-07.

Dr. med.
Zeligsonowa
Akuszerja chor. kobiece weneryczne (kob.) usuwanie włosów na twarzy elektrolizą.
Ul. 6 Sierpnia 1 od 1 do 4-ej.

Dr. med.
P. Langbard
Zawadzka 10
Tel. 6-30.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8—12 5—8.

Lekarz-dentysta
B. Markus-Nusbaumowa
Piotrkowska 51
TEL. 21-23.
przyjmuje codziennie prócz niedziel i świąt od godziny 3—7 po poł.

Bieliźniarstwa — oraz — **Krawieczyzny damskiej**
nauczamy podług udoskonalonej **metody wiedeńskiej**
Południowa 28 mieszk. 26.

Na wypłatę!
swetry
Manufaktura
Galanterja
Jedwab
Firanki
244
Piotrkowska 37 (w podwórzu)

2 frontowe umebl. pokoje
z balkonem I piętro ewentualnie z używalnością kuchni zaraz do oddania.
Of. pod „E. J. de", do Republiki. 833

Okazyjnie do sprzedania
różne paciorki i dżety, oraz torebki paciorkowe od godz. 3-ciej do 5-ej Andrzeja 43 m. 13 wejście z podwórza na lewo.

Firma dobrze zaprowadzona w sklepach kolonjalnych, spożywczych i tytuniowych poszukuje **przedstawicielstwa** poważnej firmy na Łódź i okolice.
Oferty sub „Odpowiednie artykuły". do Administr. 773

Cerowaczki
do cerowania surowych pończoch są potrzebne zgłosić się Pomorska № 60 do kantoru. 826

Akademik
biuralista
poszukuje posady w biurze oraz udziela lekcyj i korepetycyj we wszystkich przedmiotach szkolnych. Chętnie objąłby posadę nauczyciela na wyjazd. „Chiffre L. A." 829

Pensjonat willa „Słoneczna"
w Podębinie pod Tuszynem położony w ogrodzie-lesie pokoje duże i hygieniczne dla dzieci opieka troskliwa R Skorkowa, Tylna 14 róg Targowej od 2 o 6 pp.

Ogłoszenia Drobne

Kupno i sprzed

Samochód marki „Ford" 11/22 H. P. elektr. światło, starter w dobrym stanie do sprzedania ul. Pusta 7.

Plac sprzedam tanio Koziny. ul. Promyka przy rzece Łódce. Wiadomość Benedykta 94 Królikowski 5884

Wilczki rasowe, szczenięta, do sprzedania, 6-go Sierpnia 3 m. 16. 5858

Techniczno-dentystyczne urządzenie kupię okazyjnie Of sub „Gotówka" 5860

Meble na raty garderoby szafy, kredensy pokojowe biurka, sypialnia za kopiańska odświeżanie zamiany. Stolarnia. Lubelska 6 przy Napiórkowskiego. 5856

Zarybek do sprzedania A. Stefański. Ruda Pabjanicka. 832—3

Do sprzedania wózek dziecinny z budką firmy „Brenabor" prawie nowy Gdańska 5. m. 4. 743

Plac obok Piotrkowskiej z studnią i szopami do sprzedania. Piotrkowska 229 u gospodarza. 831

Morga do sprzedania w Tomaszowie-Rawskim, nadająca się pod budowę willi. 10 minut od lasu i 15 od rzeki. Oferty piśmienne: Przejazd 48 m 20. L. Martwichowa 840-2

Maszyny do szycia, najlepsze zagraniczne sprzedaje najtaniej Rosen, Piotrkowska 88. 835

Sprzedam większą ilość książek polskich rosyjskich i niemieckich po 1 złoty sztuka. Plac Wolności 3 II piętro front. Zastać można od godz. 7-ej wieczorem. 733-3

Sklep spożywczy do sprzedania Gdańska 11 740-4

Lokale.

Wypuszczę na lato solidnemu panu pokój umeblowany. Wólczańska 98 m. 14 836

Mieszkanie pokój z kuchnią w śródmieściu poszukuję pośrednictwo pożądane Oferty pod „Słoneczne" do adm „Republiki". 722-3

Letnisko. Dwa duże pokoje słoneczne (jeden służy też jako kuchnia) w pięknej miejscowości odstąpię za 300—250 złotych od zaraz. Dowiedzieć się: Łódź, Zachodnia 41, Szapocznik, prawa oficyna II piętro

Posiadając słoneczne mieszkanie w Benzelinie (stacja Żakowice) przyjmę kilka panien -nek z pełnem utrzymaniem, po cenach b. przystępnych. Wiadomość Kilińskiego 61 m. 13. 790-2

Odstąpię duży pokój z lokalem sklepowym Gubernatorska 39 m. 34.

2 pokoje do przyjęć dla lekarza lub adwokata do wynajęcia. Obejrzeć można codziennie od 2—4 p. poł. Gdańska 28 m. 1. 5641 3

Posady.

Osoba młoda energiczna, posiadająca języki i muzykę poszukuje u wdowca posady na wyjazd w charakterze wychowawczyni, nauczycielki, towarzyszki. Oferty: „Zakopane". 828

Referent biura ekspedycyjnego poszukuje pracy. Oferty sub. „Ekspedycja". 827

Agienci do sprzedaży masowego artykułu codziennej potrzeby potrzebni Oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia proszę pod „Pierwsza potrzeba" do „Republiki".

Poszukuję samodzielnej buchalterki na 2 godziny dziennie Zgłoszenia wraz z referencjami złożyć do „Republiki" pod „Samodzielna". 5874

Inteligentna młoda panna z dobrego domu, chciałaby wyjechać do Zoppot jako opiekunka do jednego lub dwojga dzieci Of. do Rep sub. „Maryla". 5875

Potrzebni agenci do zbierania fotografji na portrety Zgłoszenia 7 i 8 b. m. od 7 — 9 wiecz. Narutowicza 31 II p. front. Flek. 5859

Panienka, uczeń piekarniany, służąca potrzebna, Cegielniana 63, cukiernia 5853

Praktykant biurowy ze znajomością buchalterji pragnie objąć posadę. Wymagania skromne. Oferty pod „Pracowity". 5855

Wychowawczyni poszukuje kondycji na wyjazd, ewentualnie w miejscu. Łaskawe zgłoszenia pod „A. S." 7255

Poszukuję jakiejkolwiek posady, pracowałem dłuższy czas w jednej z pierwszorzędnych firm w charakterze sprzedawcy, mogę objąć posadę ekspedjenta, inkasenta lub sprzedawcy. Posiadam pierwszorzędne referencje i gwarancję, kto okaże pośrednictwo, chętnie go wynagrodzę. Łaskawe zgłoszenia do „Republiki" sub „Skromny". 785-3

Nauka i wychow

Nauczyciela (korepetytora) poszukuję dla przygotowania ucznia klasy III Szkoły Powszechnej, do egzaminu do klasy I Gimnazjum Kopernika Oferty „A. A." 768-2

W 30 lekcjach pod gwarancją wyucza praktycznie na samodzielnego buchaltera - bilansistę, wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw, b. rzeczoznawca z wyższym wykształceniem wł. instytutu buchalteryjno-rewizyjnego Niesamodzielnym instrukcje w sprawach buchalteryjnych, bilansowych i rewizyjnych Informacje: Cegielniana 7 zaś od 8—9 w. Piotrkowska 183. 772-2

Student, rutynowany pedagog, ma wolne godziny, uczy w zakresie 8-u klas po cenach b. przystępnych ratuje zagrożone promocje Wiad. Konstantyn. 22 Józefowicz 5717 2

Udzielam lekcji niemieckiego po cenach przystępnych Oferta sub „Niemka" 729-3

Francuskiego szybko i gruntownie uczy rutynowana nauczycielka (dyplom uniwersytecki). Konstantynowska 18, pr. of. II p. na lewo 5713—2

Rozmaite

Akuszerka Pipikowa przyjmuje panie Piotrkowska 132 14. 754-10

3.000 złotych wypożyczę na krótki termin. Oferty z podaniem procentu i gwarancją pod „D. O." przyjmuje „Republika" 725-3

Matrymonjalne pismo „Fortuna"—„Versal"—świat towarzyski umożliwia zawieranie znajomości towarzyskiej i małżeństwa. № 55 wyszedł. Cena z przesyłką 75 groszy. Wszędzie do nabycia, również na stacjach kolejowych. Redakcja: Warszawa, Ogrodowa 8-3, tel. 405-9.

Krawiec męski przyjmuje różne obstalunki po cenach konkurencyjnych G. Rewizorski, ul Piotrkowska 18. Proszę się przekonać. 5793-7

Inteligentna i wykwalifikowana modystka szuka wspólniczki, któraby posiadała sklep lub odpowiedni lokal w centrum miasta, w celu założenia spółki. Oferty do „Republiki" sub. A. Z. 5876

3.000 Zł. i pracę swoją włożę do dobrze prosperującego interesu. Oferty proszę składać do administracji „Republiki", pod „3.000". 83-

Młody energiczny rządca przyjmie kilka domów, obeznany z podatkami i sprawami sądowemi. Of. pod „energiczny". 5711-2

Mężczyzna inteligentny, w średnim wieku, izraelita poszukuje towarzystwa sympatycznej pani, która może przyjmować u siebie Zgłoszenia sub „Inteligentny" do adm. „Republiki". 757-2

Letnisko pokój z kuchnią w Kałach — 8 minut od przystanku Aleksandrowskich tramwaj. Wiad ul. Aleksandrowska 45 u stróża. 5630-3

Sympatyczna inteligentna panna (izr.) posiadająca fach zapozna inteligentnego mężczyznę lat 30—40 w celu matrymonialnym Of. sub. „Samodzielna", do „Republiki". 834

Zagubione dokumen

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi i legitymację związkową na nazwisko Franciszki Karolak. 742-3

Aniela Sobczak zgubiła wyciąg z ksiąg ludności wydany w Sochaczewie. 762-3

Zgubiono w sobotę rano rolkę z papierami handlowemi i sądowemi. Znalazca zechce ją zwrócić, Przejazd 48 m. 11 za nagrodą 5862

Namiotówna Liza zgubiła matrykułę wydaną przez żeńskie gimnazjum żydowskie. 5852-

Zgubiono zaświadczenie wydane przez Kasę Chorych m. Łodzi na imię K. i Sz. B. Dawidowicz zam. przy ul. Zawisza 28. 5705

Jarosińska Helena zgubiła tymczasowy dowód osobisty wydany przez Urz. gm. Lelów dn. 8 VIII 1922 roku. 550

Ostrzeżenie. Weksel na sumę zł. 50 wystawienia R. Szylke w Warszawie ul Nalewki 4 pł. dnia 6 czerwca 1925 r został skradziony ostrzega się przed nabyciem. Rosner 79

Kwartet
2 skrzypiec altówka i wiolonczel do sprzedania
Nowo-Cegielniana № 19 m 15 od 2—4 po poł

Prenumerata „Republiki" wraz z ilustrowanym dodatkiem niedzielnym „Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Z amiejcowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie
„Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mies.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt) Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 p. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszukiwania pracy 5 gr. Najmniejsze 5

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum Oltaszewski.— Czcionkami „Republiki". Piotrkowska 49.—Tłocznia. Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Józef Burman